

Wojewódzka Biblioteka Publ.
Nr 3579c
LUBLIN
im. H. ...

MERKVRYVSZ POLSKI ORDYNARYJNY

Dzieie wŹyŹtkiego Źwiata w łobie za-
mykaiący dla informacyey po polney

Założony w roku 1661

GAZETA TYGODNIOWA

„Pobratymstwo wiar“
zdemaskowane



MAŁGORZATA STARZYŃSKA

konspiratorka z czasów carskich i dzisiejszych

Dzień wszytkiego świata

Sprawa wspólnej granicy polsko-węgierskiej dojrzeła do rozwiązania. Uwaga całego świata ogniskuje się dzisiaj na tym punkcie. Palec wskazujący historii skierowany jest na Użhorod. Liczymy z niecierpliwością dni i godziny. Opinia Polski i Węgier jest jednomyślna. Czesi grają na zwłokę, ale widzą już, że od Warszawy zależy ostateczna decyzja. Stanowcza postawa Polski, zdecydowanej rzucić na szalę wszystko, dodała bodźca węgrom, których swobodę ruchów krępować niebezpieczeństwo co do stanowiska Rumunii i Jugosławii.

Węgrzy zaczynają działać nareszcie w przyspieszonym tempie marsza Rakoczego. Zmobilizowana półmilionowa armia stoi na granicy czekając rozkazu. Polska również wyjmie miecz z pochwy, gotowa do piorunującego cięcia.

POLSKA PROWADZI

Nic akcji jest w ręku Polski. Świadczy o tym aktywność dyplomacji polskiej i wyczekujące stanowisko Rzymu i Berlina. Podróż min. Becka do Rumunii wskazuje, że polityka polska zamierza rozwiązać problem w jaknajszerszej skali. Na horyzoncie wyrasta wizja porozumienia czterech państw: Polski, Węgier, Rumunii i Jugosławii, z perspektywą na pakt trzech mórz: Balticum - Pontus - Adria. Jest to dopiero pierwszy szkic tej monumentalnej konstrukcji. Nie ludźmy się, szkic ten ulegnie jeszcze wielokrotnemu zamazaniu. Ale nic już nie zdoła go wyrugować ze świadomości ludów Europy Środkowej. Prędzej czy później idea ta, jedynie słuszna i zdrowa, zamieni się w rzeczywistość.

Przemawia za nią siła prawdy. Polska bowiem jest integralnie związana z systemem środkowo-europejskim. Polska jest jego punktem ciężkości, bo jest największa i najsilniejsza ze wszystkich jego części składowych. Toteż głos Polski musi być decydujący w tych sprawach. Zrozumieci to Niemcy, którzy wycofują się stopniowo z poprzedniego stanowiska w kwestji Rusi Zakarpackiej.

DZIESIĘĆ AKSJOMATÓW

Każdy Polak wie i czuje, najgłębszym instynktem narodowym, że wspólna granica polsko - węgierska jest koniecznością dziejową. Nie zaszkodzi jednak uzasadnić raz jeszcze to niezbite przesvědzenie. Formułujemy dziesięć tez, dziesięć aksjomatów politycznych, obejmujących całość kształtu tego zagadnienia:

1) wspólna granica polsko-węgierska jest aktem sprawiedliwości i logiki historycznej;

2) wspólna granica polsko-węgierska jest warunkiem zdrowej współpracy gospodarczej i politycznej Polski i Węgier;

3) wspólna granica polsko-węgierska kładzie kres wicherzom sowieckim w centralnej Europie;

4) wspólna granica polsko-węgierska hamuje niezdrową ekspansję Niemiec, a temsamem usuwa niebezpieczeństwo nieporozumień polsko-niemieckich;

5) wspólna granica polsko-węgierska jest warunkiem bezpieczeństwa militarnego Polski od południa;

6) wspólna granica polsko-węgierska zabezpiecza pokój w Europie środkowo-wschodniej;

7) wspólna granica polsko-węgierska jest warunkiem zdrowej współpracy polsko-ukraińskiej nad Dnieprem;

8) wspólna granica polsko-węgierska wyzwala Czechy z fałszywej popolityki filosowieckiej i filoniemieckiej, zmuszając je do oparcia się o Polskę;

9) wspólna granica polsko-węgierska jest warunkiem osi Warszawa-Budapeszt - Rzym, będącej gwarancją równowagi politycznej w Europie środkowej;

10) wspólna granica polsko-węgierska zapewnia Polsce należną jej rolę w basenie naddunajskim.

ODPOWIEDŹ NA ROK 1920-TY

Pod pomnikiem gen. Bema w Budapeszcie olbrzymie tłumy manifestowały na cześć Polski. Z setek tysięcy gardeł wybuchał raz poraz okrzyk: Niech żyje Polska! Warszawa odpowiedziała stworzeniem korpusu odsieczy Węgrom. Robotnicy stolicy uformowali samorzutnie 1-szą kompanję. Na pierwszą wieść o tem posypały się dalsze zgłoszenia. Polska nie zapomniała o tem, że w chwilach śmiertelnych jej zmagañ z bolszewizmem w r. 1920, jedynie węgry chcieli pośpieszyć jej z odsieczą wojskową.

Korpus Odsieczy Węgrom jest odpowiedzią na rok 1920-ty. „Polonia semper fidelis“ płaci sumiennie swoje długi wdzięczności.

KANTON ZDOBYTY

Gdy Europa zajęta jest swemi żywotnymi sprawami, gdy zmienia się mapa i wytyczają nowe granice, jednocześnie na Dalekim Wschodzie wola narodu japońskiego stwarza „fakty dokonane“. Desant japoński pod Hong - Kongiem zdaje się przesądzać definitywnie losy kampanji. Kanton, stolica Chin południowych, dawna siedziba Kuo - min - tangu, ognisko wielkiej rewolucji chińskiej, — został

zdobyty. Japończycy przecięli trasę kolei Kanton — Hankou, którą szedł dopływ broni i materiałów wojennych dla rządu Czang - Kai - Szeka. Lada dzień padnie i Hankou. Gdzie cofną się teraz chińczycy? Pozostaje im tylko Sze - Szuan, stolica zachodnio - chińskiej republiki komunistycznej.

Japończycy pracują w tej kampanji z precyzją maszyny. Stopniowy podbój olbrzymich Chin przez japońskie armje ekspedycyjne będzie napewno jednym z najciekawszych rozdziałów w historii sztuki wojennej.

NA SZLAKU DŻINGIS - CHANA

Chiny zdobywano już nieraz w ciągu ostatnich kilku tysięcy lat. To powiedzenie: „ostatnich kilku tysięcy lat“ wygląda na paradoks, chińczycy jednak uważaliby je za całkiem naturalne. Chińskie poczucie czasu różni się od naszego. O wypadkach z przed tysiąca lat mówi się tam tak, jak o dniu wczorajszym. W kronikach chińskich rodzin pięćset lat to fraszka. W Europie, w Ameryce czas pędzi, jak zwarjowana lokomotywa, w Chinach czas stoi w miejscu, w myśl słów owego wiersza:

...tylko King-ting sterczy w mgle
i karzelek Litaïpe,
stoją i nic ich nie zmoże.

Prawdziwym majstersztykiem był

Nowy adres
MERKURYUSZA
od 1 listopada:
Wilcza 65 m. 1

podbój Chin przez mongolskiego kacyka, niejakiego Dzingis-chana, znanego skądinąd z tego, że obrócił w perzynę połowę kontynentu azjatyckiego. Ale Dzingis-chan i jego następcy potrzebowali na okupację Chin lat 40-tu, japończycy załatwili się znacznie prędzej z tem zadaniem.

„ŚWIĘTA WOJNA“ W PALESTYNI

Anglikom zrobiło się przykro, że Hitler tak ich wykpił w swej ostatniej mowie w Saarbrücken. Powiedział on tam, że szybkość, z jaką Wielka Brytania rozwiązuje problem palestyński, budzi podziw narodu niemieckiego. Sala wybuchła wtedy oklaskami i śmiechem. Poirytowany John Bull splunął w garść, zsunął zawadjacko hełm kolonialny na tył głowy, i wziął się na serjo do Arabów.

W Jerozolimie leje się krew, wojska angielskie wysadzają w powietrze dynamitem domy arabskich powstańców w starej dzielnicy. Samoloty i czołgi biorą udział w akcji. Ale arabowie nie dają się tak łatwo wykurzyć ze swych umocnionych pozycji. Nastroje „świętej wojny“ są już zbyt rozognione w świecie arabskim, by anglicy mogli ugasić ten pożar jednym dmuchnięciem. Zwłaszcza, że przez półwysep arabski ciągną karawany z bronią, transportowaną z włoskiej Afryki wschodniej. Abisynja przydaje się teraz Mussoliniemu.

Br.

PASSAGE A TABAC

Od naszych przyjaciół z Francji otrzymujemy alarmujące listy o wzroście nastrojów antypolskich. Towarzystwo z C.G.T. (generalna konfедера-

cja pracy) biją naszych za... Czechosłowację. Napadają w kilku na jednego, łamią kości, masakrują.

Jak to zwykle bywa w takich wypadkach, sprawcy napadu pozostają niewykryci, a do komisarjatu wędruje napadnięty. W komisarjatach panowie policjanci jawni i tajni urządzają naszym rodakom dodatkowy „passage à tabac“. Jest to tradycyjna zabawa demokratycznej Republiki, polegająca na tem, że „fliki“ obstepują ofiarę i zaczynają popychać, waląc kułakami. Zabawa w odbijanego. Zapisuje się potem w protokole, iż aresztowany stawiał opór.

Sprawozdania z napadów można znaleźć w prasie emigracyjnej, w „Wiarusie Polskim“, w „Narodowcu“ i w „Tygodniku Polskim“. Nie wie o tem PAT, a nasze MSZ zupełnie nie reaguje.

GDYBY...

Wyobraźmy sobie, coby to się działo, gdyby socjaliki francuskie zaczęły turbować obywateli włoskich. Jak odpowiedziałyby na to Mussolini?

Przypuszczalnie kazałyby przygotować listę obywateli francuskich, zamieszkałych we Włoszech, a potem wysłałyby do Paryża notę tej treści: „Szanowni panowie, turbowanie moich rodaków musi ustać natychmiast. Jeżeli się to zaraz nie skończy, to w ciągu dwudziestu czterech godzin wont powyrzucam waszych rodaków“.

Bądźmy przekonani, że Wielka Demokracja francuska uspokoiłaby się niezwłocznie i niktby nie łamał kości włoskom, panowie „fliki“ nie zabawialiby się w odbijanego, i byłby spokój.

Przeglądam właśnie katalog telefoniczny obejmujący całą Polskę. I widzę sporo nazwisk francuskich,

zwłaszcza w naszych ośrodkach przemysłowych. Są to dyrektorowie hut, fabryk i kopalni. Gdyby ci panowie otrzymali nakaz przygotowania się do wyjazdu, dowiedzieliby się o tem pan ambasador Republiki, nastąpiłaby wymiana rozmów telefonicznych między Warszawą a Paryżem, i naszych rodaków przestano by grzmocić.

TO ZA ŚLĄSK

Socjaliści francuscy biją naszych za „zdradę Czechosłowacji“, za odebranie Śląska. Podburza ich do tego prasa. Wszystkie gazety z małemi wyjątkami. Zaczynając od urzędowego „Temps“, kończąc na rynsztokowym „Paris - Soir“ (wydaje kartel cukrowników).

Żadna z tych gazet nie przyzna oczywiście, że to Francja w ciągu dwudziestu lat podjudzała Czechosłowację do agresywności, że to Francja ostatecznie czechów zdradziła. Winę zwałono na nas z racji odebrania Śląska Zaolzańskiego. Jesteśmy teraz szakalem.

Dobre i to. Wiemy przynajmniej, co są warte sojusze z Wielką Demokracją.

Brak rycerskości, nierzetelność i wyraźna zła wola większości publicystów francuskich odbija się swoiście na wystąpieniach niektórych pism polskich. Warszawa czytuje gazety paryskie. Nie należy się więc dziwić, że naprzykład w „Falandze“ ukazał się artykuł, który możnaby nazwać rękawicą rzuconą w twarz Republice Francuskiej.

FRANCJA

Znajduję w prasie francuskiej wiadomość o zgonie Augusta Ruellan, inwalidy z czasów wielkiej wojny, ojca 18 dzieci.

Dziesięciu synów tego obywatela

walczyło na froncie. W roku 1915 poległ pierwszy, porucznik zuawów. W tymże roku padł drugi syn, sierżant piechoty linjowej. W roku 1916 był zabity trzeci syn, brygadjer artylerji. Czwarty syn, kapitan piechoty, ojciec dziesięciorga dzieci, padł również w roku 1916. Piąty, porucznik strzelców pieszych, był zabity w roku 1918. Szósty, ksiądz Ruellan, który dosłużył się na froncie stopnia kapitana, poległ również w roku 1918. Siódmy zmarł od ran, po zawieszeniu broni. Ósmy, zatruty gazami, zmarł dopiero w roku 1931.

Na dziesięciu zmobilizowanych synów dwaj pozostali przy życiu.

Czy to o takich francuzach pan minister Max Dormoy wyraził się obelżywie w Izbie Deputowanych?

NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM

Przyjemnie jest pogrzebać w starych pamiętnikach i w podręcznikach historii. Człowiek czyta, zdawałoby się — o rzeczach już zapomnianych, złożonych do archiwum, i raptem trafia na temat aktualny, jakgdyby żywcem wyjęty z najświeższych depeesz.

Weźmy choćby dzieje oderwania prowincji Szlezwik - Holsztyn od Danji. Kropka w kropkę to samo, co stało się teraz z Czechosłowacją.

W roku 1864 zrobił się ruch. Jak to zwykle bywa, premier brytyjski uznał za stosowne zabrać głos wobec parlamentu. Wszedł na trybunę i oświadczył, że wobec żądań niemieckich Wielka Brytania nie pozostanie obojętna. Gdyby Niemcy uciekły się do gwałtu, rząd duński może być pewny, że znajdzie poparcie mocarstw europejskich.

CO Z TEGO WYNIKŁO

Wziąwszy na serjo słowa premiera angielskiego, Danja rozesłała 28 września do państw europejskich notę, w

której dała wyraz ufności w obiecaną jej pomoc i oznajmiła, że zamierza bronić swego terytorjum.

Gdy się dziś czyta opowieść o owych perypetjach, trudno jest się powstrzymać od zdumienia.

Po otrzymaniu noty, premier angielski zawiadomił Kopenhagę, że Anglja przejmując inicjatywę w swe ręce oraz, że za kilka dni wyjedzie do Danji „medjator“, lord Wodehouse, który dołoży wszelkich starań, by załatwić polubownie. Był to, jak widzimy, prototyp lorda Runcimana.

Zawinąwszy do Kopenhagi, lord Wodehouse przedstawił się ministrom duńskim i rozpoczął objazd spornych terenów. Ukazanie się lorda w Szlezwik - Holsztynie stało się hasłem do wybuchu zamieszek. Zaskoczony lord wszczął rokowania z wysłannikami Bismarcka i ostatecznie, wobec tego że Niemcy zaczęli gromadzić wojska nad granicą duńską, spakował manatki i uciekł z Kopenhagi, by złożyć w Londynie raport.

Wówczas angielski minister spraw zagranicznych Russel zawiadomił rząd duński, iż Anglja gotowa jest zagwarantować całość granic Danji, o ile Danja... zgodzi się odstąpić Niemcom Szlezwik - Holsztyn.

Ciąg dalszy znamy. Bismarck zabrał, co chciał.

Niechże kto powie, że Anglijcy nie mają ustlonych schematów w swej polityce zagranicznej.

ZAPOWIEDŹ

A teraz, na zakończenie tych Dzieiów, mała zapowiedź czegoś wesołego. Jeżeli uda nam się zdobyć podobną p. Leo Frenssena, to w jednym z najbliższych zeszytów damy jego życiorys i opis najnowszych przygód. Jest to osobistość z wielu względów godna uwagi. Prasa zagraniczna poświęca p. Frenssenowi dużo miejsca,

a czytelnicy gazet polskich nic o nim nie wiedzą.

W tych gorączkowych czasach warto jest uczcić dziwaka, który zachował olimpijski spokój i bez żadnego wysiłku, jakgdyby od niechcienia, stał się ulubieńcem tłumów.

Z.

Pobratymstwo wiar

Istnieją podstawy do przypuszczeń, iż wkrótce zacznie być w Polsce aktualna sprawa, o której narazie jeszcze się mało słyszy, a która się zowie ruchem interkonfesyjnym.

Cóż to jest za ruch interkonfesyjny, albo t.zw. „Pobratymstwo Wiar“?

Pomysł, od strony logicznej, wysoce naiwny, żeby nie powiedzieć wprost: durny, lecz od strony ukrytego celu — prawdziwie zdradziecki.

„RÓWNOUPRAWNIENIE RELIGIJ“

Propaganda interkonfesyjna, opierając się na — każdy przyzna, niedorzecz-
nem *) — założeniu, iż „w każdym wierzeniu religijnem jest cząstka prawdy“ zmierza do „porozumienia“ się wszystkich religij i „uzgodnienia“ jakiegoś wspólnego wyznania wiary.

W rzeczywistości ruch ten zmierza, w dziedzinie religijnej, do tego samego celu, co w dziedzinie idei narodowej ruch internacjonalny: do zniszczenia poczucia religijnego w człowieku. Przedewszystkiem w człowieku cywilizacji łacińskiej.

STARY PLAN ŁOŻY

„Równouprawienie“ religij, zamierzone przez ruch interkonfesyjny, jako wstęp do wprowadzenia jakiegoś wspólnego, kosmopolitycznego „wyznania wiary“ — o-bliczone jest przedewszystkiem, jak to

*) Niedorzecz-
nem, bo w kwestji wiary niema porozumienia, tak jak w kwestji rozumowej niema przyjmowania czegoś na wiarę. Albo ktoś wierzy, że jego wiara jest prawdziwa, albo jeśli wierzy, iż jest tylko prawdziwa częściowo, to znaczy, iż nie wierzy. Częściowo prawdziwa to przecież nic innego, jak częściowo fałszywa. Wierzyć w zasady, o których się wie, że są częściowo fałszywe? Cóż za niedorzeczność!

już dziś z licznych dokumentów wiadomo — na rozbicie katolicyzmu.

Ruch interkonfesyjny jest starym pomysłem masońskim, zapoczątkowanym w latach 1890-tych przez wielkich mistrzów łóż angielskich i amerykańskich, dr. Bonney'a, dr. Barrowsa, rabina Lyona, rabina Hirscha (prezesa gminy żydowskiej w Chicago), pastora Carrola i innych.

W roku 1893, podczas wystawy kolumbijskiej w Chicago, pomiędzy stu kilkudziesięcioma kongresami (t. zw. Auxiliary) zorganizowano też, w dość teatralny sposób, „parlament wszystkich religij“, z udziałem buddystów, szintoistów, protestantów różnych sekt, żydów, mahometan, braminów, jansenistów, Bramo-Somaistów, konfucjonistów, lamaitów i t.d., nawet czcicieli ognia. Niestety, w groźnej tej szopce, wzięli udział także i niektórzy katolicy, a ściśle mówiąc, agenci loży, w środowisku katolickim działający.

Czy na tym kongresie byli przedstawiciele Polski? Owszem. Z Polski byli pp. Ludwik Krzywicki i Michał Żmigrodzki.

CEREMONJAŁ

Ciekawy był przebieg tego kongresu i wysoce pouczający, szkoda, że brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie szczegółów. Może, kiedyś, przy okazji, opiszemy i ten kongres. Narazie są świeższe fakty, z którymi trzeba się zapoznać.

Wspomnimy tylko, że nietylko nazwiska organizatorów są dla znawców wolnomularstwa wymowne. I ceremonjał także. Sesję rozpoczynano trzykrotnym uderzeniem młotka, śpiewano hymn: „Przyjdź światło ożywcze Niebios, wywiedz nas z ciemności...“ i t. d.

Szczególniej pikantnym i wymownym szczegółikiem, który każdego setnie ubawi, był fakt, że ten parlament wszystkich równouprawnionych religij, zakończył się uroczystym odmówieniem przez uczestników — modlitwy, prowadzonej przez... rabina Hirscha.

OBECNIE

W ciągu lat następnych ciekawa ta robótka nie ustawała (o czem niżej). Obecnie ruch interkonfesyjny najenergiczniej szerzy się w krajach anglosaskich i we Francji, gdzie patronuje mu m. i. osławiony Fr. Mauriac, którego tak na na-

szym gruncie reklamuje „Kultura“ i „Verbum“.

Czemu podejmujemy tę kwestję w Polsce i teraz?

Właśnie.

Szanowni Czytelnicy przypominają sobie zapewne wiadomość, podaną przez MERKURYUSZA w sierpniu b.r. o przyjeździe do Polski na dwa miesiące dr. Johna Williama Rose, profesora literatury polskiej na uniwersytecie londyńskim. Aczkolwiek przyjazd ten, a zwłaszcza jego cel, zasługiwał na najwyższą uwagę prasy — nigdzie nie było żadnych szczegółów na ten temat. Otóż teraz otrzymujemy informacje, że wizyta dr. J. W. Rose stała w ściśłym związku z planami podjęcia w Polsce szeroko zakrojonej akcji interkonfesyjnej. Być może, już wkrótce zacznie się pisać, że „właściwie“ linje podziału między poszczególnymi wyznaniem nie mają sensu; że w tak ciężkich czasach, jak dziś, gdy bezbożnictwo tak się rozpowszechniło, wszyscy wierzący, bez różnicy wyznania, powinni się połączyć przeciwko wspólnemu wrogowi, zacnie się drukować takie oto np. westchnienia:

— Ach, czemuż to muzułmanie, chrześcijanie, żydzi i deіsci (!!!) nie wezmą się za ręce, aby zapobiec upadkowi cywilizacji! Czyż nie znajdują w świętych księgach, które im czytano za młodu, wskazówek, dotyczących zgody, miłości, zjednoczenia, podyktowanych przez wspólne Słowo Boże? („La juste parole“, organ Fr. Mauriaca z dnia 20 grudnia 1937 roku).

DR. J. W. ROSE

Zanim pójdziemy dalej, przypomnijmy pokrótce, kim jest dr. J. W. Rose.

Już w nr. 34 MERKURYUSZA pisaliśmy, że p. Rose i jego szef, kpt. Chambers, obaj grube ryby masońskie, działali w Polsce przed kilkunastoma laty na terenie osławionej YMCA i pozatem, uprawiali dość osobliwą akcję. Mianowicie, z jednej strony szerzyli propagandę sekty metodystów, z drugiej zaś, w kołach młodzieży katolickiej, propagowali jakąś zdegenerowaną ideologję religijną, jakiś konglomerat jansenistyczno - masońsko - katolicki. Powołany przez nich do życia Związek Akademików Chrześcijan został przez Episkopat polski wyklęty, dzięki czemu akcja pp. Rosego i Chambersa skreśliła narazie kark.

Teraz, jak widać, stare plany odżyły, jeno w nieco zmienionej formie. Aby jednak nie miały powodzenia, abyśmy odrazu wiedzieli, co za produkt kryje się w opakowaniu marki Mauriac — Chambers-Rose, wyłożyły tu wszystkie zasadnicze szczegóły, dotyczące „Pobratymstwa Wiar“.

DOKUMENT

Przedrukujmy tu pewien dokument, ze względu na wagę zagadnienia, w całości. Jest to broszura angielska, p.t. „Fakty w sprawie pobratymstwa wiar“, wydana w roku 1936 w Londynie, nakładem towarzystwa „Wojujących Patrjotów Chrześcijańskich“.

Mamy nadzieję, że Szanowni Czytelnicy wybaczą nam długość artykułu, ale, mając do wyboru streszczenie, lub dotrzymanie wierności zasadzie MERKURYUSZA operowania przedewszystkiem dokumentami — wybraliśmy drugą alternatywę.

Oto tekst broszury:

J. B.

POCZĄTEK POBRATYMSTWA

Brytyjski prezes Pobratymstwa Wiar w swej opisowej książeczce tak oto, w sposób nader zwodniczy, opowiada o początkach organizacji:

„Pomysł wszechświatowego pojednania wiar zrodził się w umyśle pewnego hindusa i pewnego amerykańczyka. Kedarnath Das Gupta pochodzi z Chittagong we wschodnim Bengalu, czyli z miasta, którego mieszkańcy wyznają cztery wielkie religie świata... Panu Das Gupta przyszło na myśl, że możnaby założyć Związek Wschodu i Zachodu, dla wzajemnego poznania i ocenienia punktów widzenia... Przez prawie 25 lat pracował na tym pomysłem, ostatnio zaś znalazł serdecznego współpracownika w amerykańczynie, panu Chas. F. Wellerze, który od lat równie usilnie pracował nad realizacją Ligi Sąsiadów... Gdy wspomnieli mi przed kilku laty o zawiązaniu Pobratymstwa Wiar, odrazu wzbudziło to we mnie oddźwięk...

W 1893 zebrał się w Ameryce Sejm Religij. W Paryżu, w 1904, rozpoczęto szereg posiedzeń międzynarodowego kongresu historii religij, inne zaś posiedzenia odbywały się w Bazylei, Oxfordzie

i Leidzie. W 1924 odbyto w Londynie konferencję Religij, wyznawanych w Imperjum. A w 1933 w Chicago, następnie zaś w 1934 w Nowym Jorku, zebrał się kongres wszechświatowego Pobratymstwa Wiar pod przewodnictwem Herberta Hoovera i panny Jane Adams. Na przewodniczącego wybrano maharadżę Gae-kwara z Barody... Obecnie drugi taki kongres ma się odbyć w Londynie w 1936“.

Po przeczytaniu tego ponętnego opisu, uderzają dwie rzeczy. Po pierwsze — fakt, że się pomija chrześcijańskie w y z n a n i e, jako podstawę chrześcijańskiej religii. Po wtóre, nie wspomina się o znamionach rewolucyjnych „Ruchu Potrójnego“ (Związek Wschodu i Zachodu, Liga Sąsiadów oraz Pobratymstwo Wiar).

WSCHÓD I ZACHÓD

Założyciel tego ruchu, Kedarnath Das Gupta, był przejściowo członkiem komitetu wykonawczego „Ligi przeciwników wojny“, która propaguje zbrojną rewolucję proletariacką. Dzielnie mu pomagali w Związku Wschodu i Zachodu następujący ludzie:

H. G. Wells — literat, fabiański socjalista; członek Kibbo Kift Kindred; cz. „Clarté“, socjalistycznej międzynarodówki intelektualistów, założonej w 1919 — siedziba w Paryżu, loża pod jurysdykcją Wielkiego Wschodu Francji; czł. T-wa stosunków kulturalnych z Rosją Sowiecką. W swym „Zarysie rzeczy mających nastać“, p. Wells tłumaczy, iż rząd nowego świata nie ścierpi współzawodnictwa rywalizujących systemów religijnych. Nie będzie tam miejsca dla chrześcijaństwa. Toteż na świecie powinna istnieć tylko jedna wiara, „wyraz moralny jedności świata“.

Keir Hardie — członek Niezależnej Partji Pracy, gorliwy agitator indyjski.

Pani Annie Besant — fabianka, czł. partji socjal - demokratycznej, przewodnicząca Towarzystwa Teozoficznego, następczyni Heleny Bławatskiej. Przewodnicząca angielskiej współmasonerji (związanej z Clarté i Wielkim Wschodem Francji). Agitatorka indyjska.

Sir Rabindranath Tagore — założyciel znanej „czerwonej“ szkoły jego imienia w Indjach. Również członek Kibbo Kift.

Pani Pethwick Lawrence — czł. T-wa teozoficznego, Kibbo Kift i współmasonerji. Sekretarka Międzynarodowej Ligi Kobiecej, we współpracy z panną Jane Addams.

Feliks Adler — przewodniczący T-wa Kultury Etycznej w Nowym Jorku.

Z powyższego widać wyraźnie, że Związek Wschodu i Zachodu o wiele łatwiej mógł podsycać walki klasowe i niezadowolone w Indjach, niż się przyczynić do „wzajemnego ocenienia stanowisk“. Warto podkreślić ścisłe stosunki z teozofją.

LIGA SĄSIADÓW

Pan Charles Weller, komunistyczny założyciel tej organizacji amerykańskiej, doznał jeszcze wybitniejszego poparcia swych zamierzeń. Prezydent Woodrow Wilson *) i Harding uświetnili Ligę Sąsiadów swemi nazwiskami.

Rabin Wise — przewodn. (po Brandeisie) tymczasowego komitetu wykonawczego sjonistów; członek Federacji Pokoju i 19-tu innych towarzystw socjalistyczno - komunistycz-

*) Prezydent Wilson żył w ciągłej grozie, że niektóre jego sprawy prywatne mogą wyjść na jaw, Samuel Landman z Nowej Organizacji Sjonistycznej pisze: „Pan Woodrow Wilson, wcale nie bez powodów, przywiązywał zawsze jak największą wagę do zleceń nader wybitnego sjonisty, sędziego Brandeisa“.

nych. Przewodn. Światowego Kongresu Żydowskiego w Genewie, sierpień 1936.

Książd Ryan — rzymsko - katolicki socjalista, współpracownik rabina Wisego w większości powyższych towarzystw.

Upton Sinclair — literat, członek międzynarodowego biura doradczego przy Międzynarodowym Związku Pisarzy Rewolucyjnych. Współpracownik Wisego i Ryana w licznych towarzystwach.

Pani Sun Yat Sen — żona rewolucjonisty, pierwszego komunistycznego prezydenta Chin.

Wszyscy powyżsi i wielu innych członków Ligi Sąsiadów współpracują z Amerykańskim Związkiem Swobód Cywilnych.

Wobec mocno podejrzanego charakteru Związku Wschodu i Zachodu oraz Ligi Sąsiadów, trudno oczekiwać, by ich wytwór: Pobratymstwo Wiar, odznaczał się idealizmem, o którym mówi propaganda. Owszem, skład osobowy Pobratymstwa oraz jego działalność są jeszcze bardziej wywrotowe, niż tamte organizacje.

POBRATYMSTWO WIAR

Zgodnie z ulotką, wydaną w 1927 przez Ruch Potrójny, założyli tę organizację w 1924 Das Gupta i Ch. Weller. Do 1927 odbyło się już 253 posiedzeń, przy udziale 38.515 osób w samej Ameryce. W Londynie zwołano wiec „Oceny chrześcijaństwa“ pod przewodnictwem dr. Norwooda, w City Temple. Dziesięciominutowe przemówienia wygłosili przedstawiciele ośmiu współczesnych religij światowych; tematem było: „Czem jest dla mnie chrześcijaństwo“.

Jak zwykle, i ten wiec był zwodniczy, bo aczkolwiek wiele z reprezentowanych tam religij naogół nie

szczędzi chrześcijaństwu najgwałtowniejszych ataków, ich przedstawiciele tym razem taktownie się miarkowali. Oto niektórzy:

Teozofja: dr. Annie Besant.

Buddyzm: Anagarika Dharmapala z Cejlonu.

Hinduizm: S. N. Mallik z Indyj.

Zoroastryzm: dr. A. D. Jilla z gminy parsów.

Mahometanizm: Maulvi A. R. Dard z meczetu londyńskiego.

Judaizm: rabin A. A. Green z synagogi Mampstead.

Spirytyzm *): Sir A. Conan Doyle.

Ponadto panna Sybila Thorndyke odczytała głośno hołd złożony chrześcijaństwu przez zmarłego Baha' i' - Abdu'l - Baha.

ŁĄCZNA CECHA

Łączną cechą wszystkich tych religij jest ich zasadnicza antychrześcijańskość, wszystkie bowiem przeczą boskości Chrystusa.

Amerykańskie pismo „The Churchman“ ogłosiło pochwałę Pobratymstwa Wiar w 1929, szczególnie wychwalając Das Gupta, Wellera, dr. Fort Newtona i dr. Norwooda jako organizatorów w Nowym Jorku. Ostatni z wymienionych napisał wiersz pt. „Zgodnie z zakonem Melchizedeka“, który to wiersz odczytano głośno na zjeździe nowojorskim oddziału Pobratymstwa Wiar:

żadne mię z wyznań nie obarcza,
Mistycznych rytów nie odprawiam.
Człowiecze serce mi wystarcza,
Które też w dzień i noc wystawiam.
Gdyż Bóg, człowieku, wstąpił
[w pierś twą

I ma w niej swą siedzibę wieczną.
Miłość jest wiarą dostateczną,
Najczystsza z modlitw zaś —
[braterstwo...

*) Rzecz znamienna, że spirytyzm występuje tu jako religja.

Takim zdaje się być ogólny ton propagandy Pobratymstwa. Nie jest to tylko prawda połowiczna, bo większość, jeśli nie wszyscy członkowie Pobratymstwa, są to masoni, a mistyczne ryty stanowią właśnie cechę znamienną masonerji.

DZIAŁALNOŚĆ

Aliści Pobratymstwo Wiar już się dało we znaki w Ameryce swemi rewolucyjnymi poczynaniami. W 1926 było ono ściśle związane z lożami Różokrzyżowców, Związkiem Nowej Myśli, oraz Zrzeszeniem Pojednania (którego członkowie w wyborach amerykańskich 1932 głosowali na komunistów). Zdobyło sobie wywłokę-ateistę, b. biskupa Montgomery Browna. Chrześcijaństwo reprezentowali tam duchowni-socjaliści.

Odprawiano rzekome nabożeństwa związkowe, jakąś łataninę liturgji różnych religij. Niektóre najświętsze słowa nauki chrześcijańskiej wyszarpanięto z odpowiednich tekstów i nadano im znaczenie zwyczajnego deizmu. Pani Dilling tak opisuje te „nabożeństwa“:

„Ta mieszanina sprzecznych wierzeń sprowadza tylko zamęt i niewiarę, a Jezusa Chrystusa wywłaszcza z Jego właściwej roli Jedyne go Światła naszego świata“.

Biuletyny Pobratymstwa Wiar rozdawali komunistyczni księgarze w Amerykańskim Towarzystwie Związków Kulturalnych z Rosją Sowiecką podczas obrad zjazdu.

PIERWSZY KONGRES WSZECHŚWIATOWY

Gdy się zebrał pierwszy wszechświatowy kongres Pobratymstwa Wiar w Chicago 1933, zgóry przygotowano atmosferę bolszewicką. Ateistyczny komunizm uznano za wyzna-

nie religijne i gorąco go powitano na kongresie! Osobistościami najwybitniejszymi byli:

Przewodn. panna Jane Addams, prezeska Międzynar. Ligi Kobiecej dla Popierania Pokoju i Wolności. Była ona, wraz z Mikołajem Leninem, akcjonariuszką Rosyjsko-Amerykańskiej Korporacji Przemysłowej, ściśle współpracowała z komunistyczną federacją klasową. Jej wielką przyjaciółką i współpracowniczką jest Rosika Schwimmer, która w latach 1918 — 19 była członkiem Narodowej Rady Piętnastu, za komunizującego hr. Karolyi'ego, który oddał Węgry w ręce straszliwego terrorysty Beli Kuhna. Jane Addams i Rosika Schwimmer przez pięć lat pracowały wspólnie z Louistem P. Pochnerem, dyrektorem europejskim i zarządzającym berlińskiego wydziału Kominternu, który to wydział po dojściu Hitlera do władzy przeniesiono do Amsterdamu. Jane Addams pomogła Karolyemu w urządzeniu szeregu odczytów w Ameryce.

Dr. Newton Bakker — autor polecany przez komunistów.

Dr. Glenn Frank — rektor „czerwonego“ uniwersytetu w Wisconsin, gdzie wywieszono czerwone flagi.

Dr. John Lapp — dyrektor Rzymsko-katolickiej Rady Dobrobytu; członek Wszechamerykańskiej Ligi przeciw Imperjalizmowi, itd.

Wszyscy ci współpracownicy panny Jane Addams byli członkami Federalnej Rady Kościołów.

Członkowie prezydium: biskup F. J. Mc Connell, rabini: Wise, Shulman, Mendelsohn, Mann, profesoria: Seligman i Lovett, wielebny Irvin Tucker i wielu innych, niemal wszyscy — agitatorzy polityczni. Irvina Tuckera zasądono z oskarżenia o szpiegostwo w 1919. Warto zazna-

czyć, że z nielicznymi wyjątkami są to zarazem wolnomularze.

MONTGOMERY BROWN

Na tym kongresie zaniechano wszelkiej powściągliwości, i dwa posiedzenia poświęcono już bez obstrukcji propagandzie antychrześcijańskiej, czerwonej, rewolucyjnej. „Gwiazdą“ wśród mówców był niejaki Montgomery Brown z komunistycznej międzynarodowej Samopomocy Robotniczej, członek wielu towarzystw komunistycznych.

Ten Montgomery Brown, aczkolwiek notoryczny ateista, którego w 1924 Synod Biskupi wyłączył z kościoła za herezję bezbożniczą, wystąpił w biskupich szatach i z krzyżem. Przemawiał na dwu posiedzeniach, a pełny tekst tych przemówień wydano drukiem pt. „Komunizm — nowa wiara nowego świata“. Oto wyjątki:

„...W jednym tylko kraju na świecie poważono się skończyć z wyzyskiwaniem człowieka: w Rosji... W Rosji nauka zastąpiła różne nadprzyrodzoneści, a religię stopniowo się ruguje, tak że nowe pokolenie wzrasta już wolne od pęt wiary w Boga w Niebiesiach... Nie wolno tam zaciemniać umysłów młodzieży wciąż dla abstrakcyjnych bóstw w niebie, a nauka zastępuje religię dla młodego pokolenia... To właśnie ZSRR jest prekursorem Międzynarodowego Państwa Komunistycznego, które stopniowo schłonie wszystkie rozkładające się dzisiaj państwa kapitalistyczne... Jedyną drogą do osiągnięcia tego Międzynar. Państwa Komun. jest rewolucja — rozmyślnie używam tego wyrazu, wiedząc dobrze, jaką ceną opłaca się rewolucja, jednak wyniki usprawiedliwiają wszelką cenę... Jeśli którykolwiek rząd, kościół czy instytucja oprze się lub stanie w drodze temu Państwu Komunistycznemu, trzeba je bezlitośnie zburzyć i zniszczyć... Jeżeli ma się osiągnąć jedność świata, to tylko poprzez komunizm międzynarodowy, który z kolei da się zrealizować jedynie pod hasłem: „Precz z bogami z nieba, a kapitalistami

z ziemi". Wtedy i tylko wtedy powstanie prawdziwe wszechświatowe Pobratymstwo Wiar".

Przemówienie Browna oklaskiwało cały kongres frenetycznie. Ch. Weller będący wraz z Das Gupta głównym członkiem komitetu wykonawczego, powstał i prosił Browna, by raz jeszcze powtórzył swe końcowe uwagi, poczem dziękował mu za:

„Wspaniałe przemówienie. Wszyscy słuchacze, niezależnie od stanowisk osobistych, podziwiają odwagę i wzniosłość przemówienia biskupa Browna, a ja nie wątpię, że wszyscy czuli podobnie jak ja, że dzielają wiarę biskupa Browna oddaną, tylko nie mieli odwagi wystąpić z publicznym oświadczeniem. Pragnę podkreślić, że jestem najzupełniej tegoż zdania, co biskup Brown“.

BEZ OSŁONEK

W roku 1936, Weller i Das Gupta stanęli na czele drugiego wszechświatowego Kongresu Wiar. Weller z nieco większym taktem przemawiał w Queen's Hall. Ale czy nie jest świętokradztwem zapraszać ludzi z takimi poglądami do katedry św. Pawła i do katedry Kantorberyjskiej? Cóż się stało z tym „Kościołem Wojującym tu na ziemi“, o który chrześcijanie modlą się co dnia?

Montgomery Brown wyłuszczył cele swej działalności cyrkularzem w 1933. Stwierdza tam:

„W tych dniach mego odszczepieństwa usiłuję zdobyć dla partii komunistycznej więcej członków, niż zawodowi propagandyści... Popyt na moje pisma hereetyckie jest większy niż popyt na literaturę prawowierną“.

Brown napisał m.in. „Naukę Marxa dla dziewcząt i chłopców“ tudzież liczne antyreligijne książki dla dzieci na tematy seksualne; książki te rozchodzą się w tysiącnych nakładach.

DRUGI KONGRES

Różnoracy ateści, okultyści i chrześcijanie, z których się składał komitet brytyjski na drugim Kongresie Wszechświatowym, są wymienieni na końcu tego artykułu: z ich działalności wyłaniają się dwa znamienne fakty:

1^o Do jakiegokolwiek przyznają się wyznania religijnego, niemal wszyscy są masonami.

2^o Utrzymują najściślejsze stosunki ze Związkiem Przyjaciół Ligi Narodów.

Na osobne zbadanie zasługuje zagadnienie wolnomularstwa, gdyż ono to najniewątpliwiej stanowi tajną więź między członkami Pobratymstwa Wiar. Wystarczy nadmienić, że historycy masonów wywodzą wolnomularstwo z misterjów pogańskich, i że się masoneria ściśle wiąże z teozofią.

Nie bez wielkiego znaczenia jest również kumanie się Pobratymstwa Wiar z Ligą Narodów. To wyjaśnia, czemu Sir Francis Younghusband podaje, jako jeden z celów Kongresu, chęć „rzucenia mocnych podwalin duchowych pod Ligę Narodów“. Oto kierownicze stanowiska, które w Związku Przyjaciół Ligi Narodów zajmują członkowie komitetu brytyjskiego Pobratymstwa Wiar:

Rok założenia 1825

SIMON i STECKI

Krak. Przedmieście 38

SKŁAD WIN

HURT

DETAIL

WINIARNIA

Noworozszerzone salony
restauracyjne i bankietowe

Najszlachetniejszy trunek polski, to
Starka S. S., produkt długoletniej
pielegnacji.

Prof. Gilbert Murray — przewodn. kom. wykon. Związku, przewodn. kom. religji i etyki tegoż Związku, członek komitetu politycznego i parlamentarnego tegoż.

Sir Francis Younghusband — członek kom. relig. i etyki Związku Przyjaciół Ligi Narodów.

Sir Norman Angell — członek kom. wykon. Związku, członek kom. polit. i parlam. Związku.

Lord Allen of Hurtwood — członek kom. wykon. Związku.

Prof. Alfred Zimmern — członek kom. wykon. Związku, członek kom. polit. i parlam. Związku.

WNIOSKI

Nawet nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do wynurzeń komunistów, można stwierdzić bez przesady, że się dokonywa rozmyślna próba podkopania wiary chrześcijańskiej i zastąpienia jej tajnym deizmem jako religią wszechświatową.

Tę kampanję antychrześcijańską organizują rewolucyjne towarzystwa tajne, które też krzewią teorię „planowego Państwa wszechświatowego“. W tej agitacji nic nowego niema, gdyż zakulisowo trwa ona od stuleci. Adam Weishaupt, znany założyciel bawarskich „Illuminatów“, którzy uknuli rewolucję francuską 1789 roku, pracował nad zniszczeniem chrześcijaństwa i zniesieniem własności prywatnej.

NIECO NAZWISK.

Niektórzy wybitni brytyjscy społecznicy Pobratymstwa Wiar:

Radzą Prithki Bahadur Singh: założyciel ateist. „Klubu Humanistów“, mason.

Sir Francis Younghusband: czł. T-wa Zachęty do Studjów nad Religją (TZSR); okultysta; mason.

Sir Evelyn Wrench: założyciel Związku Mówiących po Angielsku; czł. Ligi Zamorskiej; b. redaktor pisma „Spectator“; mason.

Sir Reg. Storrs: b. sekretarz „Oriental“, czł. Agencji Brytyjskiej w Egipcie; gubernator Palestyny, później Cypru.

Shri Purouhit Swami: jog; wyznawca obrządku hinduskiego; twierdzi, że Mistrzowie mają poprzez stulecia jedno i to samo ciało, a żyją nieprzerwanie, przekazując swego ducha ciałom młodszych ludzi itd.

F. Yeats Brown: pisarz, wyznawca tejże jogi; mason.

Pani St. Clair Stobart: wybitna spirytystka i teozofka, czł. wysokiego stopnia „Honorable Fraternity Ancient Masonry“ założ. i przewodn. „Krucjaty Międzyreligijnej“.

Yusuf Ali: czł. TZSR; pisarz mahometański; mason.

H. S. L. Polak: czł. TZSR; mason.

Doktorostwo Rhys Davies, czł. tego samego Związku; powagi w dziedzinie buddyzmu.

Lord Dunsany: poeta, pisarz, w 1910 współpracownik „Equinox“, wychodzącej pod redakcją Aleistera Crowleya.

Dr. L. P. Jacks: red. „Gibbert Journal“; mason.

Claude Montefiore: sjonista; przewodn. T-wa Anglo-żydowskiego; mason.

Rabin Izrael Mattuck: sjonista; współpracownik rabina Wisego; przewodn. Wszechświat. Kongr. Żydowskiego 1936.

Right Hon. Sir Herbert Samuel: sjonista; mason.

Prof Alfred Zimmern: przewodn. Montague Burton Chair of International Relations w Oxfordzie (fundacja żydowska).

C. E. M. Joad: czł. Rady Przeciwojennej; czł. międzynarod. kongr.

Zjednoczenia Organizacji Wychowawczych; czł. Komitetu Pomocy dla Ofiar Faszyzmu (których to organizacji, jako komunistycznych, Stronictwo Pracy się wyparło).

Lord Allen of Hurtwood: czł. MLP; czł. T-wa zwalczającego służbę wojсковą; czł. „Przyjaciół ZSRR“; mason.

Sir Norman Angell: socjalista; czł. „Przyjaciół ZSRR“.

Prof. Gilbert Murray: przewodn. ZLN; mason.

Sir John Murray: wydawca; czł. ZLN; mason.

Prof. John Mac Murray: czł. „Przyjaciół ZSRR“.

Dame Ethel Lyttleton: przewodn. T-wa Badań Psychiczych w 1923.

Margrabią of Zetland: b. gubernator Bengalii; czł. Konferencji Okrągłego Stołu i „Select Committee“; prezes Król. T-wa Azjatyckiego w 1928; szef Trustu Narodowego; mason.

Sir Fred. Pollock: prawnik; filozof; autor książek o masonerii; mason.

Sir Ed. Maclagan: b. gubernator Pundżabu; prez. Król. T-wa Azjatyckiego; czł. Chequers Trust; mason.

Prof. John Cotman: b. czł. Policji Indyjskiej; prof. imperjalnych stosunków gospodarczych na uniwersytecie londyńskim; mason.

Sir Reginald Johnson: prof. chińskiego na uniwers. lond.; czł. Angielskiego Związku T-stw Azjatyckich w Brytanii, Francji i Japonii; autorytet buddystyczny; cz. T-wa Badań Psychiczych; mason.

Lord Ullswater: mason.

ZE SFER ANGLIKAŃSKICH

Lord Lamington: wiceprez. T-wa Krzewienia Ewangelji; mason.

The Master of Baliol (A. D. Lindsay): buchmanista, socjalista, pisarz filozoficzny; mason.

Dame Sybil Thorndyke: czł. Związku Kościołów; socjalista; czł. Przyjaciół ZSRR.

Lord Halifax: b. Wicekról Indji; czł. Zw. Kość.; mason.

Dame Maude Royden: czł. Przemysłowego Bractwa Chrześc.; czł. Przyjaciół ZSRR.

Przewielebny biskup Southwarku: czł. Przemysł. Br. Chrz.; mason.

Dziekan Kantorberyjski: czł. Przyjaciół ZSRR; czł. Przemysł. Br. Chrz.; mason.

Dziekan Katedry św. Pawła: czł. Przemysł. Br. Chrz.; mason.

Wielebny H. R. L. (Dick) Sheppard: czł. Przemysł. Br. Chrz.; badacz Ruchu Chrześcijańskiego; mason.

Wielebny dr. Norwood: współzałożyciel Bractwa Wiar; czł. Przyjaciół ZSRR; mason.

Wiel. dr. A. E. Garvie: kongregacjonalista; prez. Rady Brytyjskiej Wszechświatowego Związku Przyjaźni Międzynarodowej poprzez Kościoły, który się podaje za „duchowy odpowiednik Ligi Narodów, którą popieramy“; mason.

Wielebny dr. S. M. Berry: sekretarz związku kongregacjonalistów; czł. Związku Wszechświatowego.

Dr. W. H. Drummond: czł. Ymca; sekretarz Międzynarodowego Kongresu Wolnych Chrześcijan, oraz innych Liberałów Religijnych w 1922—29; międzynarodowy agent pacyfistyczny; mason.

ORGANIZACJE

A oto niektóre organizacje amerykańskie, związane z Pobratymstwem Wiar:

RADA FEDERALNA KOŚCIOŁÓW CHRYSZTUSOWYCH W AMERYCE. Założona w 1908, rzekomo reprezentuje 28 wyznań protestanckich, współpracuje z Katolicką Konferen-

cją Dobrobytu i Radą Centralną Rabinów Amerykańskich. W 1927 dwaj metodyści amerykańscy (Le Roy F. Smith i E. B. Johns: „Pastorowie, politycy i pacyfiści“) ostro potępili Radę Federalną, pisząc m. in.:

„Federalna Rada Kościołów usiłuje ująć w swe ręce rządy cywilne i coraz gorliwiej się zajmuje sprawami, nie wspólnego nie mającymi z religią ani z posłannictwem Kościoła. Grono kierownicze fałszywie twierdzi, że reprezentuje 20 milionów członków Kościołów chrześcijańskich w dziedzinie narodowej i międzynarodowej. Że to wcale nie jest ciało przedstawicielskie, dowodem statut oraz sposób wyborów do komitetu kierowniczego...

Współpracuje, a nieraz i podlega dyrektywom grup radykalnych. Też same grupy radykalne są związane z Trzecią Międzynarodówką, która się stara zniszczyć wszystkie kościoły i wszystkie religie...

Lewica, czyli radykalniejsze skrzydło Rady Federalnej, wywiera wpływ coraz znaczniejszy.

Cały program Rady Federalnej jest sprzeczny z nauką Chrystusa; jest to pogaństwo w chrześcijańskim przebraniu“.

PROPAGANDA

Z czasem odpadło wielu z pośród tych „dwudziestu milionów chrześcijan“, których Rada miała rzekomo reprezentować; toteż zainteresowano się źródłem jej dochodów. Po wielu trudnościach wykryto, że spore sumy łożą żydowscy socjaliści.

Rada Federalna poleciła ohydny książkę seksualną dla kursów letnich towarzystw młodzieżowych i kółek samokształceniowych przy kościołach. Książka zawiera szczegółowe teksty na temat płci, stosunków płciowych; krytyka potępiła ją w te słowa:

„Ktokolwiek przeczyta całą broszurę, musi dojść do wniosku, że ostatecznie stosunki płciowe to sprawa osobista, i skoro znajdzie się dwoje chętnych, to nikomu nic do tego. Gdyby broszura przy-

szła wprost z Rosji, jako bolszewicka próba zniszczenia wszelkiej moralności, rodziny i domu, oraz jako krok ostateczny ku komunizmowi, uznalibyśmy, że doskonale spełnia zamierzenia swych autorów“.

AMERYKAŃSKI ZWIĄZEK SWOBÓD CYWILNYCH

„Am. Zw. Sw. Cyw., mający zaszczyt być lewicą Federalnej Rady Kościołów, z kolei ma własną lewicę w III Międzynarodówce. Mnóstwo dowodów świadczy, że lewica Związku Sw. Cyw. ma siedzibę w Rosji. Ktokolwiek spróbuje przeszedź wszystkie mnogie rozgałęzienia bądź to Związku Sw. Cyw., bądź też Fed. Rady Kośc., nieuchronnie dostaje zawrotu głowy. Człowiek stwierdza niebawem, że kołuje...

Dwadzieścia osiem kościołów *chrześcijańskich* hojnie łoży na Radę Federalną, ale niewiele wpływa na jej politykę. W centrum znajduje się Kościelny Związek Pokoju; na lewicy jest Zw. Sw. Cyw. wraz z Garlandowskim komunistycznym związkiem wolnej miłości... Jeden z kierowników Związku Sw. Cyw. zawsze konferuje z sowietami w Rosji“*).

ZWIĄZEK PRZYJAŹNI

Związek Wszechświatowy Przyjaźni Międzynarodowej poprzez Kościoły był założony w roku 1914, w przeddzień Wielkiej Wojny. Celem jego:

„zestrzelić duchowe siły zorganizowanych chrześcijan dla dzieła przyjaźni, dobrej woli oraz pokoju pomiędzy narodami... Rozporządza obecnie radami narodowymi przy kościołach w 36 krajach. Jedynie Kościół Rzymsko - katolicki trzyma się na uboczu. Przystąpiły wszystkie europejskie kościoły grecko - prawosławne, z wyjątkiem rosyjskiego. Zadania Zwią-

*) „Pastorowie, politycy, pacyfiści“ przez Le Roy F. Smitha i E. B. Johnsa.

swą wiceprezeską, Wielkim Mistrzem Rady Najwyższej oraz wysłanniczką na Wielką Brytanię i kolonie. Tak to doszło do współpracy pomiędzy okultyzmem teozoficznym a rewolucjonizmem masonerji Wielkiego Wschodu.

BAHAIZM

Jest to „ruch“, powołany do życia w 1844 przez mirzę perskiego Ali Muhammada, noszącego tytuł „Bab“ czyli Brama, a który powstał przeciw hierarchji mahometańskiej, za co też został rozstrzelany w Tabirz w 1850.

Poucza, że Buddha, Konfucjusz, Zoroaster, Mahomet i Jezus Chrystus dopiero „przygotowują“ nadejście „Potężnego Wychowawcy Świata, Baha u'llaha“ (= chwała Boga), a w szeregu powyższych mistrzów stawia też Abdula Baha (który zmarł 1921 i którego „hołd“ złożony chrześcijaństwu odczytano na zjeździe Pobratymstwa Wiar w Londynie 1927).

Poczytuje siebie za zjednoczenie wszystkich religij. Amerykańskie pismo masońskie „The Builder“ z listopada 1927 ogłosiło artykuł austriackiego masona bahaisty, brata. Franka, choć zresztą „urzędowo“ masonerja bahaizmu nie popiera. Ów bahaista twierdził, że wolnomularstwo jest wirtualnym bahaizmem! Że zaś bahaizm jest wirtualną teozofją, zdaje się więc to wcale prawdopodobnem.

CZĘŚCI SKŁADOWE

A teraz na zakończenie lista ważniejszych organizacyj (w terażniejszości i przeszłości), połączonych z Pobratymstwem Wiar za pośrednictwem personelu kierowniczego Pobratymstwa.

Przedewszystkiem związki o charakterze powszechnym:

1. Związek Wschodu i Zachodu, za

łożony 1910 w W. Brytanji. Anglo-indyjski, chiński i t. d. (Keir Hardie, Das Gupta, Rabindranath Tagore, pani Sun Yat Sen, H. G. Wells, Leverhulme, Pethick Lawrence itd.).

2. Liga sąsiadów, założ. 1917 w Ameryce. Amerykańska, anglo-żydowska, rosyjska, indyjska, murzyńska, chińska i t. d. (Prezydenci Wilson i Harding, rabin Wise, ks. Ryan, Upton Sinclair, Rajah Bahadur Lingh, Morss Lovett, Newton Baker, Ch. Weller i t. d.).

STRONA RELIGIJNA

3. Wolnomularstwo anglo - amerykańskie, żydowskie, współmasonerja, Czcigodne Bractwo, dawna masonerja.

4. Towarzystwa teozoficzne.

5. Towarzystwa spirytystyczne.

6. Towarzystwa Badań Psychiczych.

7. Krucjata międzyreligijna.

8. Kongres międzynarodowy Wolnych Chrześcijan.

9. Towarzystwo popierania badań religijnych.

10. Rada centralna rabinów amerykańskich, ośrodek rabinów angielskich.

11. Towarzystwo (ateistyczne) wolnomyślicieli Ingersoll, Klub (ateistyczny) humanistyczny.

12. Rada Związkowa Kościołów Chrystusowych w U. S. A.

13. Ymca, Chrześcijański ruch studencki.

14. Angielski związek kościelny, Siedmioletnie stowarzyszenie.

15. Towarzystwo krzewienia Ewangelji. (T-wo popierania wiedzy chrześcijańskiej).

16. Związek nowoczesnych członków kościoła.

17. Wszechświatowy związek przyjaźni międzynarodowej poprzez kościoły.

18. Organizacje metodystów.
19. Związek kongregacjonalistów.
20. Ruch grupowy buchmanizmu.
21. Krucjata katolicka (komunistyczna).
22. Rada narodowa rzymsko-katolicka U. S. A.

STRONA POLITYCZNA

23. Chrześcijańskie bractwo przemysłowe.

24. Studenckie komitety przyjaciół Ligi Narodów (Wszechświatowa federacja studentów-chrześcijan), Międzynarodowa konfederacja studentów (Wszechświatowy związek studentów - żydów), Międzynarodowa pomoc studencka.

25. Liga młodych komunistów.

26. Druga i trzecia międzynarodówka, międzynarodowe organizacje pacyfistyczne.

27. Komitet pomocy dla strajkujących (komunistyczny), Liga demokracji przemysłowej (związana z uniwersytetem moskiewskim), Amerykański związek swobód cywilnych, Międzynarodowa samopomoc robotnicza, Narodowa liga spożywców.

28. Kibbo Kift, współmasonerja, Międzynarodowa liga młodzieży, Szkoła Rand nauk społecznych, Fundusz Garland, Narodowa fundacja Bergera, Szkoła Rabindranatha Tagore'a.

29. Międzynarodowa liga przeciw imperjalizmowi. Towarzystwo Sun Yat Sen. Stowarzyszenie studentów-chińczyków, Fundacja wolności Indyj, wszechświatowe bractwo Gandhiego.

30. Klub 1917, Przyjaciele Rosji Sowieckiej, Towarzystwo stosunków kulturalnych z Rosją, Agencja Intu-rist, Bractwo Pojednania.

31. Światowy kongres żydowski (Genewa 1930, sierpień), Towarzystwo anglo - żydowskie.

32. Związek Przyjaciół Ligi Narodów.

33. Pobratymstwo wiar. (Ameryka i Anglia), Yoga hinduska, buddyści, konfucjaniści, mahometanie, Bahai, teozofowie, spirytyści etyczni, Nowa Myśl, swedenborgianie, kwakrzy, humanizm, agnostycyzm, ateizm. — Rabin: Wise, Mattuck, Mendelsohn. Bahadur Singh, Das Gupta, W. Rhapsgood, Haynes Holwes, biskup metodystyczny Mac Connell, Parkes Cadman, Fort Newton, Norwood, Lapp, biskup Brown (ateista), P. Callahan, Morss Lovelt, Sir F. Youngusband, Ackman, C. Weller i t.d.

(c. j. k.).

Nasi współcześni

MAŁGORZATA STARZYŃSKA

konspiratorka z czasów carskich i dzisiejszych

Kiedy megafony wzywały ludność Warszawy na wiec w sprawie Śląska Zaolzańskiego, kiedy wreszcie ten skrawek polskiej ziemi stał się znów nasz, zadaliśmy sobie pytanie: „A dla czego nie zażądano jednocześnie Spisza i Orawy, dlaczego nie było mowy na wiecach, w czasie pochodów, dla czego milczały megafony?”

Zwróciliśmy się z tem pytaniem do pani Małgorzaty Starzyńskiej, kierowniczkii ruchu oświatowego na Spiszu i Orawie.

— Nic nie wiem — odpowiedziała pani Starzyńska. — Wszystko było gotowe, zamówiliśmy salę w Stowarzyszeniu Techników, ksiądz Machay był wezwany telegraficznie do Warszawy i raptem — jak nożem uciął. Musieliśmy wszystko odwołać i nie udało nam się nawet rozkleić afiszów propagandowych.

— Kto zabronił?

Pani Starzyńska nie odpowiada. Wyjmuje z szuflady poblakłą foto-

grafję pięknej dziewczyny w stroju góralskim:

— To jest — mówi — podobizna mej córki Cecylji, zmarłej przed laty na gruźlicę. Cecylja prosiła mnie umierając, abym się zajęła losem polaków na Spiszu i Orawie. Przyrzekałam, słowa dotrzymałam, i nigdy nie natrafiałam na trudności. Dopiero teraz.

W pokoju leżą stopy książek, częściowo powiązanych w paczki.

— O, to mieliśmy wysłać — mówi pani Starzyńska. — Książki te ofiarowała nam córka Henryka Sienkiewicza.

— Jak sobie państwo radzicie z przewozem druków na tamtą stronę?

— Tego panu nie powiem. Zawczesnie. Jeszcze nie wiemy, czy Spisz i Orawa będą przyłączone do Polski, wobec czego nie możemy się dekonspirować.

NIECO SZCZEGÓŁÓW

Pani Małgorzata Starzyńska, prezeska Towarzystwa Przyjaciół Spisza i Orawy, jest warszawianką. Urodziła się w roku 1864. Od najmłodszych lat pracowała w organizacjach nielegalnych. Założyła na Podlasiu dwanaście tajnych czytelni, stworzyła w Warszawie tajne kursy nauczycielskie. W roku 1905 wstąpiła do Narodowego Związku Robotniczego i była kierowniczką roboty wśród niewiast.

W okresie powstawania Legjonów, w mieszkaniu pani Starzyńskiej znajdował się arsenał. Pokazując starą, malowaną w kwiaty skrzynię łowicką, pani Starzyńska mówi:

— Tam, proszę pana, leżały rewolwery i inna broń. Jak zwykle, nie uchylając się od innych obowiązków, pracowałam wśród niewiast i w ten sposób powstało koło wolskie Ligi

Kobiet, które wystawiło krzyż ku czci Traugutta. Może pan słyszał, jak to było z tym krzyżem? Nie? To proszę notować, bo to ciekawa opowieść.

KRZYŻ TRAUGUTTA

— Kiedy stało się głośne, że zamierzamy wystawić krzyż ku chwale dyktatora, zaczęli mnie odwiedzać różni panowie i namawiać, bym zaniechała projektu. Najbardziej byli natarczywi działacze z PPS. Grozili, że uroczystość będzie zbojkotowana, że do poświęcenia nie dojdzie. A gdy krzyż był już gotów, pepesowcy narobili gwałtu na wiecach i w prasie, że to ich pomysł, że tylko oni są upoważnieni do czuwania nad tym pomnikiem. To samo robiły inne partje. Pewnego razu odwiedzili mnie przedstawiciele narodowej demokracji. Był między nimi jakiś komendant ówczesnej milicji obywatelskiej, który wręcz oświadczył:

— Jeżeli pani nie odda nam krzyża, to będzie nieszczęście. Z tyłu, za krzyżem, jest dół. Zrobię tak, że tłum przerwie kordon i ludzie połamią sobie nogi.

MAŁA DYGRESJA

W tem miejscu warto zrobić uwagę, że krzyż Traugutta w opowieści pani Starzyńskiej staje się niejako symbolem. Wszak i teraz, gdy ludzie dobrej woli wystąpią z jakąkolwiek inicjatywą, zawistne dusze starają się tę inicjatywę wyrwać bądź też utracić. Tak było z wiecem antymasońskim, zbojkotowanym przez codzienną prasę warszawską, tak było z Komitetem Walki o Wspólną Granicę Polsko - Węgierską, tak też dzieje się obecnie z zapisem ochotników do korpusu odsieczy węgierskiej.

Ale wróćmy do rozmowy z panią Starzyńską, która opowiada:

„PRACA ZBOŻNA“

— Przed samą wojną redagowałam w Warszawie tygodnik dla ludu „Praca Zbożna“. Z ogromnemi ostrożnościami, uciekając się do różnych wybiegów, wpajałam w moich czytelników nienawiść do moskali. Wybuchła wojna, książkę Mikołaj Mikołajewicz ogłosił słynny manifest. Napisałam wówczas, że po wojnie dzicz kozacka nie będzie już deptała ziemi polskiej. I zrobił się gwałt. Pociągnięto mnie do sądu, gdzie byłam sądzona w trybie przyspieszonym. Prokurator żądał sześciu lat więzienia. Tymczasem, widocznie pod wpływem manifestu, zmieniono kwalifikację przestępstwa i dostałam tylko areszt czterodniowy.

Po pewnym czasie przychodzi stójkowy i oświadcza, że czeka na mnie komisarz.

— Jeżeli pan komisarz chce się ze mną zobaczyć — mówię — to może tu przyjąć.

Nazajutrz znów zjawia się stójkowy z listem od komisarza.

— Co to — pytam — cóż to za listy? Nie znam takiego pisma.

— To ruskie bukwy.

— Proszę powiedzieć panu komisarzowi, że znam tylko litery polskie.

No, i postawiłam na swoim. Komisarz przysłał mi list pisany po polsku, w którym zapraszał mnie do odsiedzenia aresztu. Odpowiedziałam, że nie pójdę, że jeżeli mnie siłą zabiorą, to przez całą drogę będę krzyczała: „Precz z caratem“. Zrozpaczony komisarz przybiega do mnie osobiście.

— Ach, batuszki — woła — co za kłopot! Przecie teraz jest zgoda, manifest polsko - ruski. Co wy, madame, robicie?

I podsuwa mi do podpisania papie-

rek, na którym czytam, że zgadzam się na odsiedzenie aresztu domowego.

— Podpiszcie, madame, podpiszcie, i wszystko będzie w porządku.

Powiedziałam, że mogę podpisać, ale zaraz wkładam kapelusz i idę w aleje na przechadzkę. Złamanym głosem komisarz wyraził zgodę, prosił tylko, by nie wychodzić z nim razem.

WSPOMNIENIA

Pani Starzyńska opowiada z werwą młodzieńczą o zakładaniu świetlic dla legionistów i dla dywizji litewsko - białoruskiej, o pracy oświatowej wśród żołnierzy. Dalej, o powstaniu Towarzystwa Przyjaciół Spisza i Orawy (początkowo pod inną nazwą), które przetrwało już piętnaście lat i ma niebyłe dorobek. O księdzu Ferdynandzie Machayu, rodem „z tamtej strony“, który długo nie wiedział, że jest polakiem. A kiedy po raz pierwszy przybył do Krakowa, zobaczył Rynek, Sukiennice, kościół Marjacki, Wawel, doznał nagle olśnienia i zawołał: „Odnalazłem ojczyznę!“.

Towarzystwo Przyjaciół Spisza i Orawy utrzymuje szereg bibliotek ludowych wzdłuż pogranicza, po stronie polskiej. W jaki sposób książki przedostają się poza granicę, o tem nie napiszemy. Na koszt towarzystwa kształci się obecnie w Warszawie dwu dziestu kilku młodzieńców ze Spisza i Orawy. Prezeską towarzystwa jest p. Starzyńska, sekretarzem p. Jan Gałdyn, a skarbnikiem p. inż. Henryk Sztark.

Na zakończenie dodamy, że towarzystwo z wdzięcznością przyjmuje dobre książki, dla dzieci i dla starszych. Dary należy kierować do pani Małgorzaty Starzyńskiej, Warszawa, ul. Szopena 15, gdzie mieści się też lokal towarzystwa.

Z.

Do ochotników KOW.

Pan Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Królestwa Węgier, Andrzej de Hory, przesłał na nasze ręce do ochotników Korpusu Odsieczy Węgierskiej list, którego treść mamy zaszczyt opublikować poniżej:

Warszawa, 20 października 1938

Wielce Szanowny P. Redaktorze!

Z głębokiem wzruszeniem czytałem list adresowany do mnie i pisany przez warszawskich robotników, którzy wyrażają gotowość stanąć z bronią w rękę w obronie słusznej sprawy węgierskiej.

Odzywają znowu odwieczne tradycyjne stosunki polsko - węgierskie, idea przyjaźni polsko - węgierskiej, która tak stara jest, jak stare są państwo polskie i państwo węgierskie.

Serdecznie dziękuję Panu Redaktorowi, że umieścił ten list i uprzejmie proszę Pana Redaktora, aby był łaskaw w moim imieniu najserdeczniej wszystkim robotnikom, którzy zgłosili się do Korpusu Ochotniczego, podziękować za ich szlachetny czyn, który wywrze na Węgrzech jaknajgłębsze wrażenie i nie pozostanie bez wdzięczności.

Z wysokiem poważaniem

Andrzej de Hory
poseł nadzwyczajny
i minister pełnomocny.

Okruchy tygodnia

W chwili, gdy poprzedni zeszyt MERKURYUSZA był już na maszynie, zawiązał się komitet prasowy walki o wspólną granicę polsko - węgierską. Zdążyliśmy tylko dać krótki komunikat o interwencji komitetu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Dorzućmy dziś nieco szczegółów.

Komitet reprezentuje większość pism ideowych w Polsce, nawet zwalczających się kierunków. Obok prasy konserwatywnej — „Czasu“, „Słowa“, „Dziennika Poznańskiego“, „Polityki“ — widzimy w komitecie przedstawicieli „Kuźnicy“ śląskiej i „Spraw Otwartych“ z Wilna, obok publicystów z ONR — ABC widzimy publicystów z ONR - Falangi, obok „Prosto z Moštu“, grawitującego do Str. Narodowego widzimy przedstawiciela legjonowego „Jutra Pracy“ — wreszcie prasy samodzielnej, jak „Zet“ i MERKURYUSZ.

Fakt, iż przedstawiciele różnych i jak wiemy, niestety ostro zazwyczaj zwalczających się kierunków — odłożyli jednak na stronę względy personalne i programowe, że podjęli wspólną inicjatywę — fakt ten najlepiej świadczy, jak dalece chwila jest przełomowa, jak dalece osiągnięcie wspólnej granicy polsko - węgierskiej jest powszechnem żądaniem całego narodu.

INTERWENCJA

Jeszcze bardziej znamienne były oświadczenia delegacji.

— Nota ultymatywna do Czech i koncentracja wojska na granicy Rusi Zakarpackiej — oto naczelnny motyw, przewijający się na konferencji w ministerstwie.

Istotnie jest to wyraz opinii całego społeczeństwa. Polacy żądają dziś polityki czynu. Sprawa granicy polsko-węgierskiej jest naszą sprawą. Najdonioślejszą dziś sprawą stanu. Albo osiągniemy granicę z Węgrami i otworzymy sobie drogę do wielkości i potęgi, albo tę drogę sobie zamkniemy. Wspólna granica z Węgrami to pierwszy warunek imperjalnej polityki polskiej. Bez wspólnej granicy z Węgrami będziemy państwem powiatow-

wem. Historia dała Polsce do wyboru: być imperjum, lub zniknąć, przędzej, czy później z mapy Europy.

Rozumieli to Piastowie. Rozumiał Łokietek, łącząc się węzłami powinowactwa z dynastją węgierską. Rozumiała Elżbieta Łokietkówna, wskazując swemu synowi drogę do wspólnego berła polsko - węgierskiego. Rozumiał król Ludwik, testamentem nakazując Jadwidze realizowanie idei imperjum polsko - węgierskiego. Rozumieli to Jagiellonowie, osadzając swych synów na tronie węgierskim. Rozumieli rycerze polscy, przywołując na tron Batorego. Czyż mamy być pokoleniem karłów, nie rozumiejących misji dziejowej narodu polskiego?

WŁASNEMI RĘKAMI

I róbmy coś, na miłość boską, własnymi rękami w tej części Europy! Nie oglądajmy się ciągle na Wielkich Czterech! My tu coś mamy do powiedzenia między Bałtykiem i Karpatami!

Naród? Naród lepiej te sprawy rozumie, niżby to sobie kto wyobrażał.

Gdy rozeszła się wieść o powstaniu węgierskiem pierwsi pośpieszyli do szeregów robotnicy polscy. W tej chwili, gdy piszę te słowa, można już mówić o dwu bataljonach Korpusu Odsieczy Węgierskiej. Ze względów, niezależnych od redakcji, nie możemy podawać nazwisk ochotników, lecz ile bataljonów wystawi Warszawa za kilka dni?

Na cóż więc czekamy? Czyż to jeszcze mało mówi, że w chwili powszechnej niechęci do wojny, w chwili u-



Tam, gdzie tłum rządzi, nikt nie rządzi, a odruchy rządu nie mają nawet ustalonego źródła, miejsca i wykonawców.

(Karol Maurras „Nos Raisons“).

porczywych, wprost kurczowych zabiegów o pokój powszechny, polacy, mimo wszystko, o wspólną granicę z Węgrami, gotowi są dziś chwycić szablę i karabin?

W KATOWICACH

Z miast prowincjonalnych, Katowice pierwsze podjęły inicjatywę Ochotniczego Korpusu Odsieczy Węgierskiej. Tam również tworzy się w szybkim tempie oddział przyszłej siły zbrojnej, która zdecyduje o odzyskaniu wspólnej granicy z Węgrami.

Kwatera oddziału: Katowice, Franciszka 12, kol. Stefan Golachowski.

Pozatem, z inicjatywy redakcji „Kuźnicy“ odbyło się, w sobotę 22 października, wielkie zebranie manifestacyjne, w tej samej sprawie — walki o Ruś Zakarpacką. Referent, p. Lipkowski z Warszawy, poświęcił swe przemówienie misji dziejowej Polski, jako podstawie polityki prawdziwie godnej wielkiego narodu, polityki imperjalnej, niosącej narodom prawdę jedyną, prawdę nacjonalizmu chrześcijańskiego. Naczelnem dążeniem tej polityki jest stworzenie bloku państw Europy Środkowej, sięgającego od Dunaju i Adriatyku po Bałtyk i Morze Czarne — pierwszym zaś warunkiem realizacji tego dążenia — to unja z Węgrami.

Niema zaś unji z Węgrami bez wspólnej granicy. Po krótkiej dyskusji zebrani uchwalili płomienną rezolucję tej właśnie treści: wspólna granica z Węgrami, unja polsko - węgierska, a potem blok Europy Środkowej, blok Trzech Mórz.

NOWE WIADOMOŚCI

Pierwszy zeszyt NOWYCH WIADOMOŚCI EKONOMICZNYCH, znajdujący się już w sprzedaży, przynosi, jeśli mamy odłożyć na bok fałszywą skromność, materiał interesujący

i obfity.

W układzie zachowana pewna równowaga. Obok artykułów „ideologicznych” („Nowe Wiadomości Ekonomiczne” i „Państwo Rodzin”), w zakresie podstaw ustrojowych, obok, dalej artykułu z dziedziny programu polityczno - gospodarczego („Legenda białego węgla i gazu”), obok artykułu krytycznego („Sól i Solvay”) — zeszyt zawiera szereg rubryk informacyjnych, obejmujących całość kształt życia ekonomicznego kraju i zagranicy („Miesiąc gospodarki polskiej”, „Od City do Wall - Street”, „Tamy z Papieru” i t.d.).

O „Encyklopedji życia gospodarczego i społecznego”, zamykającej zeszyt, można powtórzyć słowa Juwenala „Najostrzejszą satyrą jest sama prawda”.

BUJDA BALONOWA

W świetle wiadomości, jakie wciąż napływają od świadków eksplozji w dolinie Chochołowskiej — epilog „bujdy balonowej” wygląda (powiedzmy sobie otwarcie) wprost podejrzanie.

Oto komitet, nazajutrz po wybuchu ogłosił komunikat, że pożar „prawdopodobnie powstał od iskry, która zapaliła wodór, dobywający się z powłoki balonu i mieszający się, nazewnątrz, oczywiście, powłoki — z powietrzem.

Tymczasem ze zgodnych obserwacji świadków wybuchu i opinii fachowców, którym te obserwacje niezwłocznie przekazaliśmy, wynika nie zbicie, że mieszanka wodoru z powietrzem wcale nie utworzyła się poza powłoką, czyli, inaczej mówiąc — pożar wcale nie powstał nazewnątrz.

Przy tego rodzaju bowiem pożarach obserwuje się charakterystyczną pochodnię ponad powłoką. Teraz pochodni nie było.

Natomiast zaobserwowano zjawisko, świadczące o czemś wręcz przeciwnym, niż pożar nazewnątrz, mianowicie, na ułamek sekundy przed wybuchem balon zajaśniał wewnątrz.

— Wyglądał tak, — twierdzą zgodnie wszyscy nasi obserwatorzy — jak słaba żarówka z mlecznego szkła.

POŻAR WEWNĄTRZ

Fachowcy twierdzą stanowczo, iż objaw ten niezbitcie świadczy o istnieniu mieszanki wodoru z tlenem, lub powietrzem *już wewnątrz* powłoki po pierwsze, a tem samem, powtóre, pożarze *w środku*, od iskry *w środku*, powstałej, przypuszczalnie drogą elektryczną, wskutek tarcia się jedwabiu.

— Obserwacje świadków — tak brzmi opinja ostateczna ekspertów, do których zwracaliśmy się — obserwacje świadków dowodzą, iż wypadek w dolinie Chochołowskiej był klasycznym przykładem *eksplozji wodoru wskutek samozapalenia się mieszanki wewnątrz powłoki*.

W jaki sposób powstała mieszanka wewnątrz, to już, oczywiście inna sprawa. Czy powłoka była źle przygotowana do napełnienia, czy też przewód z wodorem założono źle — jedno jest pewne: epilog „bujdy balonowej” godny był całej organizacji.

— Osobiście — powiedział jeden z ekspertów — stawiam taką hipotezę co do przyczyny powstania mieszanki. Opieram moje przypuszczenie na obserwacji niesłychanej ignorancji, z jaką przygotowywano naukową stronę lotu. Otóż ta fuszerka, z którą zabrano się do tak delikatnego zabiegu nasuwa mi podejrzenie, iż ci fuszerzy poprostu nie sprawdzili wszystkich butli. I jedna z butli, poprostu zawierała nie wodór, lecz tlen. Poprostu. Do transportu zamieszła im się butla z tlenem. J. B.

Przegląd prasy

W rubryce tej zamieszczamy, o ile możliwości bez komentarzy, przedruki i tłumaczenia z pism różnych kierunków, często całkowicie sprzecznych ze stanowiskiem MERKURYUSZA.

(Red.).

JUTRO PRACY

WSTĘP
KRAJOWY
SPÓŁCZYN
POLITYCZNY

Warszawa, 23 października

Można w polityce grać najrozmaitszymi elementami, nawet bluffem à la Czechosłowacja. Dobra wszakże polityka takie elementy gry odrzuca, jako fikcyjne i nie na dalszą metę, albowiem zmierza do konstrukcyj trwałych i mocnych. Ergo dobra polityka posługuje się elementami istotnymi i rzeczowymi, które mają wagę i pulsują żywą krwią a nie atramentem konceptów.

Oo wszystkie istotne i rzeczowe argumenty przemawiają za tym, że Ruś Węgierska powinna wrócić do Węgier.

Zdawał sobie z tego sprawę najlepiej Marszałek Józef Piłsudski, kiedy powiedział: dopóki nie będzie wspólnej granicy Polski z Węgrami, dopóty nie będzie pokoju w Europie środkowej.

Dzisiaj słowa te brzmią jak memento. Dzisiaj słowa te nabierają wagi testamentu, który Polska ma obowiązek zrealizować co do joty.

(Z artykułu redakcyjnego „Najważniejsza sprawa“).

DZIENNIK POZNAŃSKI

Poznań, 22 października

Dalszym wyrazem tego jest ogłoszony dzisiaj w „MERKURYUSZU POLSKIM“ list przeszło stu osób różnych zawodów, którzy postanowili utworzyć „Korpus odświeżony węgierskiej“. Głównie są to robotnicy.

*

Ten pelen szlachetnego porywu gest robotników, jest faktem o niezwyklej wadze moralnej. Ale równocześnie jest pięknym sprawdzianem wysokiego stanu uświadomienia obywatelskiego licznej gru-

py robotniczej, myślącej tylko po polsku. (Z rubryki „Nożycami przez prasę“).

JE SUIS PARTOUT

Paryż, 21 października

Prasa urzędowa nie chce popierać żądań Polski i Węgier, które mogłyby stworzyć wał ochronny przeciwko Rzeszy niemieckiej.

W naszym ustroju tak się postępuje, że kiedy Niemcy żądają, to im się ulega, a kiedy żądają przyjaciele, to im się odmawia.

(Dwuszpaltowe hasło na stronie pierwszej).

CHWILA

Lwów, 21 października

Szczególnie ciężkie są straty Czechosłowacji w zakresie przemysłu, którego wielka część skoncentrowana była na obszarze sudeckim. Oprócz kopalni węgla objęły Niemcy około 58 proc. przemysłu szklanego, 55 proc. tekstylnego, 62 proc. produkcji zabawek, 76 proc. produkcji instrumentów muzycznych, 52 proc. przemysłu drzewnego. Przemysł chemiczny i fabrykacja papieru oraz produkcja kaoliny w głównej swej części pozostaną na obszarze odstąpionym.

Jedną z najważniejszych pozycji na liście strat stanowią zdrojowiska — najślawniejsze w Europie; ogółem tracą Czechy 27 uzdrojowisk. Nie można też pominąć faktu, że na terenach odstąpionych znajdują się niektóre instalacje o pierwszorzędym dla Czechosłowacji znaczeniu, jak centrala elektryczna w Erwenicach, główne źródło prądu elektrycznego dla Pragi, oraz rezerwoary, które zaopatrywały miasto Berno w wodę źródlaną.

(Z artykułu „Czechosłowacja w nowych granicach“).

EGZEMPLARZE OKAZOWE
MERKURYUSZA
na żądanie gratis

KURIER BAŁTYCKI

Gdynia, 14 października

W Warszawie ukazał się pierwszy numer nowego miesięcznika gospodarczego, będącego, jak piszą wydawcy Julian Babiński, Wiktor Malinowski i Władysław Zambrzycki, wznowieniem założonego w roku 1758 przez Wawrzyńca Mitzlera de Kolof, pisma p. t. „Nowe wiadomości ekonomiczne y uczone, albo Magazyn wszystkich nauk do szczęśliwego życia ludzkiego potrzebnych“.

„Wznowienie“ przez wydawców tygodnika „Merkuryusz Polski“. „Nowych wiadomości ekonomicznych y uczonych“ należy powitać z życzliwym zaciekawieniem. Wnoszą one bowiem już w pierwszym numerze szereg nowych, lub zapomnianych poglądów na sprawy gospodarcze.

*

„Nowe Wiadomości“ dostarczą nam niewątpliwie wiele materiału do uwag i dyskusji.

(Z artykułu „Nowy miesięcznik gospodarczy“).

*

W Gdyni bawiła onegdaj misja gospodarcza Mandżukuo. Egzotyczna ta kraina leży daleko na Wschodzie, a jak wiadomo — co kraj to obyczaj. Także i nasi goście.

Podziwiałem ich jak zwiedzali „Batorego“. Szli jeden za drugim gęsiego. Dlaczego? Bo taki u nich zwyczaj, że nigdy niższy rangą, stopniem, pozycją nie wysuwa się przed starszego. Gdy przedłożono członkom delegacji księgę pamiątkową do podpisu, drobną tę napozór i nic nie znaczącą czynność załatwiono dosłownie z chińskimi ceremoniami. Pan Tomatsu nie złożył swojego podpisu prędzej, zanim w księdze nie uwiecznił się pan Batemalaputan. Pan Batemalaputan podsunął oczywiście wpierw księgę panu Fukumoto. Pan Fukumoto — panu Amakasu i tak dalej do szefa misji pana Han Yun-Chena.

Chińskie ceremonie. Widziałem nieraz jak się to u nas robi. Stoi w tłoku pan Pętelkiewicz za panem radcą i jak tylko zobaczy wolne miejsce pod podpisem pa-

na wojewody — zaraz wpisze się na górę, przed wszystkich notablów.

Gdy członkom misji pokazano na „Batorem“ ołtarz, znajdujący się jak wiadomo w salonie, zamienianym od wypadku do wypadku na kaplicę — sympatyczni panowie w uniformach khaki wysłuchali wyjaśnień w skupieniu, a następnie jakby na komendę wybuchnęli długim, szczerym i serdecznym śmiechem. Nasi zdębieli. Czyżby do śmiechu pobudził ich widok ołtarza?

Nieporozumienie wyjaśniło się szybko. Egzotyczni goście nie wyśmiewali się z niczego, tylko śmiechem okazali, że bardzo im się podobała ozdobna kaplica „Batorego“.

I tak było przy każdym innym godnym uwagi szczególe.

Co kraj to obyczaj!

(Z rubryki „Zygzaki“, napisał Czek).

ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY

Kraków, 19 października

— Powrócę teraz — mówi prof. Piccard — do owej iskry elektrycznej, która wywołała pożar balonu. — Wiadomem jest, iż spór, jaki miałem z komitetem polskiego lotu, dotyczył zastosowania przez polskich uczonych specjalnej czapki, mego pomysłu, która miała uchronić balon przed rozdarcie. Nie byłem przeciwny zastosowaniu tej czapki w polskim locie, wprost przeciwnie, byłem z tego dumny. Nieporozumienie polegało jedynie na tem, iż ja uważałem, że adoptując mój projekt, uczeni polscy powinni byli pytać mnie, czy zgadzam się na to! Rzecz oczywista, iż odpowiedź moja nie mogła ulegać najmniejszej wątpliwości. Zgodę swą wyraziłbym natychmiast. Niestety, jednak o nią się nie zapytano.

— Później doszły inne nieporozumienia, do których powracać nie mam już zamiaru. Projekt mej czapki został porzucony. Balon skonstruowano wyłącznie na podstawie planów polskich. Otóż moja czapka nie pozwoliłaby w czasie napełniania balonu wodorem na powstanie płaskiej powierzchni, wystawionej na wstrząsy i tem samem nie dopuściłaby do tarcia tkaniny, a co zatem idzie, na powstanie

Ponieważ wiele naszych kościołów, stało się głośnikami dla propagandy radykalnej i komunistycznej, zazwyczaj pod pozorem „tolerancji, pokoju i międzynarodowej dobrej woli“;

Ponieważ w wyniku zabiegów lewicowej Rady Federacyjnej Kościołów wszystkie wydawnictwa kościelne podlegają cenzurze mieszanej żydowsko - chrześcijańskiej konferencji;

Ponieważ wiele kościołów popiera ruchy komunistyczne, a przeciwstawia się lojalnym wysiłkom patriotów;

Przeto żądamy ażeby skrupulatnie zabrano nie-chrześcijańską i nie-amerykańską działalność zrzeszeń, rzekomo chrześcijańskich — w tej liczbie Young Men Christian Association oraz Young Women Christian Association — i ażeby materjał faktyczny przedłożono władzom.

(Z rezolucyj powziętych na świeżo odbytym w Los Angeles zjeździe przeciwkomunistycznym).

AGENCJA ANTYMASONSKA

Warszawa, październik

Upadek Czechosłowacji i groźba jej ostatecznego rozbioru, chociażby tylko w formie podprądkowania resztek państwa wpływem hitlerowskim, — musiały wywołać panikę w lożach masonskich, które dotąd niepodzielnie władzały Czechosłowacją. Prasa donosi, że tajne archiwa masonskie zostały w ostatniej chwili wywiezione za granicę i że wiele loż samorzutnie postanowiło się rozwiązać. W tych wiadomościach zdaje się nie ulegać wątpliwości jeden fakt, że loże będące w Czechosłowacji stowarzyszeniami zupeł-

nie jawnymi, zarejestrowanymi legalnie, próbują teraz, w obliczu niepewnego jutra, zataić swą działalność, schodząc do podziemi konspiracji, aby stamtąd w dalszym ciągu rządzić w swoim duchu i kierunku.

STARE DZIEJE

Czechy od stuleci stanowiły bardzo podatny grunt pod zasiew wpływów masonskich. Zaczęły one kiełkować najpierw w ruchu husyckim w. XV-go, później w sektach reformackich w. XVI-go, wreszcie (w. XVII) w idei wychowawczej Jana Amosa Komensky'ego, który marzył o opasującym świat związku humanitarnym ludzi mądrych i wtajemniczonych ponad granicami narodów i ponad religią.

Historycznie pierwszą i już autentyczną lożę wolnomularską założył w Pradze za czasów austriackich Czech, hr. Fr. A. Szpork w 1726 r., a jak inni badacze utrzymują — w r. 1741. Nazywała się ona „Lożą pod trzema gwiazdami“. Rychło potem „światło trzech gwiazd praskich“ przeniesione zostało dalej w głąb Czech i na Morawy.

Kiedy w w. XIX katolicka Austria pozamykała loże (ściśle zakaz Franciszka I z 1795 r.), te albo się zakonspirowały, albo — zwłaszcza po r. 1867 (data uchylecia zakazu masonerii na Węgrzech) — pracowały dalej przeważnie pod osłoną loż węgierskich.

PO WOJNE ŚWIATOWEJ

Praca lożowa musiała być intensywna i szeroka, skoro w okresie powstawania niepodległych Czech powstają jednocześnie loże wolnomularskie. Zastanawiająca

NAKLADEM BIBLIOTEKI ZET
ukazała się

JERZEGO BRAUNA
ZAGADKA DZIEJOWA POLSKI
PRÓBA HISTORIOZOFII

Skład główny GEBETHNER i WOLFF

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 3 zł.

jest ta jednoczesność. Wygląda nawet tak, jakby samo państwo, myśl o nim i o jego strukturze, kształtowały się nasamprzód w warsztatach masonskich, komórkowo, wśród wtajemniczonych w lożach, do których „wnosili światło” przedstawiciele, a raczej „mistrzowie” tak zwanych „wielkich demokracji zachodu”.

Istniał np. w Pradze tygodnik „Naród” grupujący wybitniejszych uczonych i pisarzy czeskich. Tu w r. 1917 tworzy się zaczyn loży wolnomularskiej. Stąd podtrzymywane są kontakty z zagranicą, gdzie równocześnie T.G. Masaryk i uczeń jego E. Benesz wnikają do środowisk masonerii francuskiej.

Takich grup jak „Naród” było więcej, między innymi np. praskie stow. „Charitas” (szyld dla profanów, a właściwie loża „Hiram zu den drei Sternen” z Preszburga). Z „Charitasu” powołana została do życia ex officio pierwsza loża czeska „Jan Amos Komensky” w dn. 28.X. 1919 r. „Światło” do niej wniósł mistrz brat Besnard z „Wielkiego Wschodu Francji”. Znamienne to połączenie dat: wniesienia „światła” do loży z dniem niepodległości państwa. Symboliczna jednoczesność.

Dn. 29 czerwca 1920 r. następuje regularyzacja loży „Naród” przez rzymską Lożę Narodową obrządku szkockiego dawnego i uznanego. (Stało się to na parę miesięcy przed regularyzacją polskiej loży „Kopernik” w Warszawie, co dokonane zostało również drogą okólną na Rzym dla zatarcia śladów i zmylenia powiązań organizacyjnych i politycznych z „Wielkim Wschodem Francji”).

Z „Narodu” rodzą się prawie natychmiast po regularyzacji filie: loża „28 Rzijen” (28 października), loża „Dilo” (Dzieło) itd.

W maju 1922 r. Loża „Jan Amos Komensky” otrzymuje samodzielność, jest zwolniona z obediencji „Wielkiego Wschodu Francji”. W czerwcu tegoż roku rodzi filię w Pilźnie: lożę „Josef Dobrowsky”.

Zespół loż „J.A.K.” porozumiewa się z zespołem loż „Narodu” i tworzy zjednoczenie, proklamując „Wielką Narodową Lożę Czechosłowacji”. Uroczystego aktu wniesienia światła do wielkiego warsztatu dokonano w dn. 27.X. 1923 r.

MASONERJA REGULARNA

W Czechosłowacji pracuje obecnie kilka organizacyj masonerii regularnej, nie

licząc różnych przybudówek.

1. Wielka Loża Niemiecka („Grossloge Lessing zu den drei Ringen”; adres: Praha II, Trojanowa 7) jest organizacją najstarszą. Należy do niej 35 loż symbolicznych (od 1 do 3 stopnia), które liczą razem w-g danych z 1934 r. — 1395 członków.

2. Wielka Narodowa Loża Czechosłowacji, zarejestrowana formalnie u władz dopiero w 1934 r. Adres: L. Schwarz, Praha—Smischow, Vinohradska 24. Należy do niej 21 loż symbolicznych oraz 5 kół (łoże w stadium organizacji).

3. „Independent Order of Odd Fellows” (JOOF), organizacja mieszana czesko - żydowsko - niemiecka. Należy do niej 18 loż, 2 obozy (łoże wyższych stopni), 3 kół, razem 1038 czł. w-g danych z 1933 r.

4. „Independent Order B'nai B'rith” (JOOB), dziesiąty dystrykt wyłącznie żydowskiej organizacji światowej. Należy do niej loż 16, członków 1882 w-g danych z 1935 r.

5. Masoneria mieszana „Le droit humain” w Czechosłowacji, organizacja męsko - żeńska. Należą do niej 2 loże.

Poza wyżej wymienionymi znane są jeszcze: „Quatuor Coronati”, Związek Braterski — Bruderbund — Société, Freimaurerei zur aufgehenden Sonne (FZAKS) itd. itd. Łącznie przeszło 100 loż i przeszło 10 tysięcy członków.

W CZYICH RĘKACH WSZYSTKO

Stosownie do systemu przyjętego w masonerii na gruncie europejskim, do loż w Czechosłowacji należy tylko i wyłącznie elita. Dzięki temu wszystkie dziedziny życia zbiorowego są naprawdę opanowane przez masonerię na całej drabinie społecznej i państwowej od dołu do góry. Wolnomularzami są działacze świata robotniczego, rzemieślnicy, kupcy i przemysłowcy, wolne zawody, uczeni, administracja i wojsko. Wprawdzie stopnie wyższe są zakonspirowane, ale od czasu do czasu, z okazji różnych jubileuszów, przedostaje się do opinii publicznej, że ten i ów dygnitarz jest członkiem loży. W ten sposób wychodzi na jaw fakt infiltracji tak szerokiej i głębokiej, że nie ma prosto kółka w maszynie państwowej, które nie byłoby kręczone przez masona.

Masonem jest E. Benesz, do niedawna jeszcze prezydent Republiki. Masonską jest administracja i dyplomacja. Maso-

Nowy adres MERKURYUSZA

Od 1 listopada—Wilcza 65 m. 1

neria tkwi w wojsku i taki np. gen. Syrowy, gen. Klocander, gen. Kamil Holy, zwany „żołnierzem i poetą, generałem i pacyfistą“, płk. dyplom. E. Morawec, pisujący pod pseudonimem Yester, itd. itd., — to wszystko są „bracia“, członkowie łóż. Poza tym masoneria siedzi w prasie, w oświacie i wychowaniu, w kulturze i nauce. O wszystkim decyduje i wszystko trzyma w ręku.

A jeżeli w dodatku jeszcze uwzględnimy fakt ogromnej przewagi procentowej żydów w łożach (w niemieckich 80%, w czeskich 40%, w mieszanych pół na pół, a są i czysto żydowskie!), — to dopiero mieć będziemy przybliżone pojęcie o tym, w czyich faktycznie rękach znalazła się Czechosłowacja, jej życie i polityka, jej rola w Europie Środkowej oraz dlaczego był i jest taki a nie inny stosunek Czech do Polski.

Czytelnicy robią gazetę

DLACZEGO INNI NIE PISZĄ?

Z prawdziwą radością przeczytałem w ostatnim numerze Merkuryusza wiadomość o tworzeniu się ochotniczego Korpusu Odsieczy Węgierskiej.

Niestety, napróżno szukałem najmniejszej wzmianki na ten temat w innych pismach stołecznych. Zastanawia mnie też jeden fakt. Dlaczego ochotnicy pochodzą wyłącznie ze środowiska robotniczego?

Zapewniam Pana, Panie Redaktorze (o czym Pan sam zresztą najlepiej wie), że na pierwsze wezwanie stawia się rzesze Polaków, wszystkich warstw i zawodów, aby zadokumentować naszym braciom węgierskim, że za prawdziwie braterską i bezinteresowną ich pomoc w 1920 roku, potrafimy odpłacić nie tylko przywiązaniem i sympatją, jaką dla nich żywimy, lecz i krwią, jeśli zajdzie tego potrzeba.

Kończąc swój list, uprzejmie proszę o wciągnięcie mnie na listę Korpusu Odsieczy Węgierskiej.

Inż. Bohdan Kowalewski (W-wa).

BRATERSTWO BRONI

Przeżywamy jakgdyby technienie wieku bohaterskiego Królów Władysława Warneńczyka i Stefana Batorego. Królestwo Węgier dąży do wyzwolenia z pod obcej przemocy swoich rodaków, a jednocześnie chce stworzyć wspólną granicę z nami, z Polską. W tem szlachetnem zmaganiu się Węgier uczynimy, co jest w naszej mocy, aby poprzeć szczytne zamiary węgrows. tych węgrows, którzy w roku 1918 pierwsi dostarczyli nam broń i amunicję, tych



Węgry w Karpatach to Polska nad Dunajem!

Komitet Prasowy Walki o granicę polsko - węgierską organizuje w sobotę 29 b.m. o godzinie 5 pp., w sali teatru „Wielka Rewja“, zgromadzenie publiczne, które da wyraz woli narodu polskiego odzyskania wspólnej granicy z Węgrami.

Gorąco zapraszamy Szanownych Czytelników o wzięcie udziału w tej manifestacji.

MERKURYUSZ

Z OSTATNIEJ CHWILI

W chwili, gdy oddajemy ten zeszyt do druku, donoszą nam z Krakowa o podjęciu na tamtym terenie akcji formowania Korpusu Odsieczy Węgierskiej.

W pierwszym dniu rejestracji stanęło do apelu 60 ludzi.

Kwatera: Kraków, Al. 3 Maja 5, II Dom Akademicki, kol. mgr. Jan Talik.

Tworzy się także oddział Korpusu w Wilnie i Lwowie. Bliższych szczegółów brak.

Na zapytanie, co zrobić z nadwyżką ze składek na nabożeństwo żałobne za spokój duszy Stanisława Augusta, solidaryzują się z większością głosów, iż należałoby ufundować mszę wieczystą za Monarchów polskich.

W. T. Wieniawa-Zubrzycki
(W-wa).

Odpowiedzi redakcji

JWPan H. T-wski (Rudnik nad Saniem) — Wzruszeni jesteśmy pamięcią Szanownego Pana. Tak, o tej hipotezie mówią w tutejszych kawiarniach, co oczywiście nie może być poruszone zbyt wyraźnie w druku.

JWPan Aleksander Gr-cki (Londyn) — Z przyjemnością wydrukujemy w dziale „Czytelnicy robią gazetę“.

JWPan Inż. Jan H-icz (Borysław) — Za słowa uznania i za życzenia redakcja serdecznie dziękuje.

Czytelnikowi z Katowic — List z werwą, dobrze napisany, ale wydrukować nie można.

Elzet — Potwierdzamy odbiór 50 zł. Sumę tę przekazemy do dyspozycji Komitetu Prasowego Walki o Wspólną Granicę Polsko - Węgierską.

JWPan W. T. Wieniawa-Z. (W-wa) — Zrobiliśmy więc Szanownemu Panu niespodziankę. Za aforyzmy pięknie dziękujemy. Część listu ogłosimy.

JWPan Stanisław Ł-cki (Legjonowo) — Ponieważ nie jesteśmy upoważnieni do ujawniania adresu, prosimy o odwiedzenie nas w redakcji, skąd porozumiemy się telefonicznie. Zapytanie o lekcjach ogłosimy.

JWPan Franciszek M. (Drohobycz) — Wszystkie zlecenia Szanownego Pana są załatwione. Korespondencji stałych narazie nie drukujemy ze względu na brak miejsca. Prosimy o przyjęcie ukłonów.

JWPan K. J-ski (Zadzim) — Bardzo chętnie drukujemy uwagi Czytelników. Pana Sz-wskiego zawiadomimy o zielniku Sireniosa. Poprawka w adresie zrobiona. Redakcja dziękuje za słowa pochwały.

JWPan Stanisław M-cki (Stadniki) — List wydrukujemy w tym zeszycie.

JWPan Mgr. Ignacy S. (Lwów) — Odpowiedź zamieszczamy.

Stow. Studentów Polaków (Paryż) — No, to wszystko w porządku. Pozdrowienia.

JWPan Michał G-wski (Cieszyn) — Byliśmy pewni, że Szanowny Pan znajdzie się na Śląsku. Ukłony.

JWPan B. Z-ski (Pruszków) — Zeszyt wysłany. Proszę sobie wyobrazić, że dopiero teraz zauważyliśmy ów szczegół w nagłówku gazetki barcelońskiej. Zabawna sprzeczność. Za życzenia pięknie dziękujemy.

JWPan Jerzy Z-ski (W-wa) — Jesteśmy wdzięczni za pamięć. Przedruki tego rodzaju są niebezpieczne, a pewna cytata, podobna do nadesłanej przez Szanownego Pana „narobiła nam w tym roku dużo kłopotu. To się nazywa „ze względów od redakcji niezależnych“.

JWPani Irena J-icz (Chorzów) — Poruszymy tę sprawę w przyszłości nieco obszerniej, narazie w kilku słowach. Przesyłamy (spóźnione nieco) życzenia imienne wszystkiego najlepszego.

Do Komitetu „Ratujmy Polskę“ — Jeszcze raz prosimy o nie przysyłanie komunikatów. Banalne i bez sensu.

JWPan Wacław N. N-ski (Lwów) — Źródłostów „ol“ i stąd Olza, jedna z najstarszych nazw słowiańskich. Ciekawy list Szanownego Pana doręczymy autorce „Dziwu“, opowieści na tle życia prasłowian.

JWPan K. Cz. — Chętnie zamieścimy, ale z podpisem. Co do treści, zgadzamy się zupełnie.

JWPan Z. W-wski (Poznań) — Szkoda, że tak późno. Czytelnicy już zapomnieli o liście ze Skarżyska. Czy nie lepiej byłoby poruszyć ten sam temat lecz w innej formie? Współpracownicy dziękują za życzenia.

JWPan Janusz W. (Włochy k. W-wy) — Otrzymaliśmy list podpisany na maszynie, wobec czego nie możemy zamieścić na naszej odpowiedzialność.

JWPan Z. O. — Ściskamy dłoń. Zeszyty okazowe będą wysłane.

JWPan Dr. Adam Sz. (Lwów) — Możemy służyć konkretnymi faktami: jakkolwiek nikt się nie odezwał, skutek już jest. Narazie urlop półroczny (płatny). Dalej zobaczymy. Łączymy pozdrowienia.

JWPani Aniela B-wska — Cała twórczość ś. p. Marjana Zdziechowskiego omawia misję dziejową Polski. To też trudno byłoby wskazać na dzieło tej sprawie poświęcone.

JWPan Inż. Bohdan K-ski (W-wa) — Ruch powstał samorzutnie. Tem bardziej jest zastanawiający, że pierwsi zgłosili się robotnicy i rzemieślnicy Warszawy. Nie ogłaszaliśmy wszak przedtem żadnych odezw. Liczne nazwiska mieszkańców Starego Miasta chlubnie świadczą o nastrojach tej malowniczej dzielnicy. Zlecenia Szanownego Pana spełniamy.

JWPani M. J. W-ska (W-wa) — Dziękujemy za list. Dajemy do składania.

JWPan A. M. (Lublin) — Żądany adres: Żłota 61. Pięknie dziękujemy za wycinki.

JWPan Witold K. (Amsterdam) — List przesłaliśmy p. Laikowi.

JWPan Wiktor B-wski (Mazańcowice) — Jesteśmy wdzięczni za zwrócenie nam uwagi. Potoczną mowę śląską znamy tylko ze słyszenia, a określenie „pierun“ uważaliśmy raczej za żartobliwe.

JWPan Red. R. R. (Łódź) — Dziękujemy Szanownemu Panu za wycinek.

JWPan Inż. St. A.-wski (Skarżysko) — Artykuł otrzymaliśmy. Chętnie powita-

my Szanownego Pana, ale już w nowym lokalu, gdyż wkrótce się przenosimy.

JWPan Jerzy Br. (Tychy) — Dziękujemy za przyjemny list. Co do życzenia, wyrażonego przy końcu, to chętnie je spełnimy. Uważamy, że dość tego dobrego.

JWPani Janina J-wska (Chłopczyce) — Doprawdy, nie wiemy nic konkretnego o tej sprawie. Można tylko snuć domysły. Pan St. R. zapowiedział przyjazd na 1 listopada. O załączeniu ukłonów nie zapomnimy. Serdecznie dziękujemy za list.

JWPan Władysław D-ski (Iwonicz) — Uwagi o ornamentach wydrukujemy. Życzymy dobrego odpoczynku. Żądany adres: Rakowiecka 61.

JWPan Gustaw P-cki (W-wa) — Rzeczone uwagi Szanownego Pana zachowamy do czasu wznowienia tego tematu. Dziękujemy za list.

Do Czytelników, którzy nadesłali listy, wzmianki i wycinki dotyczące zagadnień gospodarczych. — Otrzymałą korespondencję przekazaliśmy Nowym Wiadomościom Ekonomicznym.

Frafzki

WSZYSTKO DOJRZEWA

Paryż, jesień, opis w „Kurjerze Warszawskim“ (10.X):

W ogrodzie Luksemburskim dojrzała ciepła jesień, miękkie trawniki, czerwone dale i wysoko skaczące piłki.

Mimo wszystko hodowcy piłek nie są zadowoleni z tegorocznych zbiorów.

STRASZNY WYPADEK

Katowicka „Polonia“ z 13 b.m. zaalarmowała czytelników następującą wiadomością:

Pod Nimes w południowej Francji wy-

darzył się w tych dniach tragiczny wypadek. Jeden z robotników, zajętych przy olbrzymiej kadzi, w której było około 100 litrów moszczu winnego, wpadł do kadzi i zaczął tonąć. Brat nieszczęśliwego podał tonącemu długi kij, lecz i on został wciągnięty do kadzi i również utonął.

Potwierdzenia tej depezy brak.

UCZMY SIĘ!

Stołeczny „Dziennik Ludowy“ (23. X.) przynosi rozprawkę naukową o konserwowaniu mleka. Odkrycia dokonali dwaj uczeni amerykańscy:

Dopięli oni celu drogą dosypywania do mleka małej ilości zakwaszki wodorowej i soli jodu.

Znam zakwaszkę z żołądków cielęcych do robienia serów. Jako stały czytelnik „Dziennika Ludowego“ i jako eks-chemik uprzejmie proszę Redakcję o wyjaśnienie, co to jest zakwaszka wodorowa.

DOBYTEK PP. KOWALSKICH

Z powieści „Jim“ (odcinek nr. 40), drukowanej w IKC:

Przypadkowo państwo Kowalscy w tym czasie często wychodzili i zostawiali Sarę z dziećmi. Sara zawsze dawała Jimowi znać, że będzie sama na górze.

Szli, drżąc z pożądania do ciemnego salonu. Należeli do siebie na kanapie, wśród jedwabnych poduszek państwa Kowalskich.

Szkoda poduszek. Teraz, po przeczytaniu Ikaca, pani Kowalska pochowa poduszki i zabezpieczy dzieci przed zgorzeniem. Z.

WYDAWCY I REDAKTORZY: JULJAN BABIŃSKI I WŁADYSŁAW ZAMBRZYCKI

ZESZYT NINIEJSZY OPRACOWALI: Julian Babiński (J.B.), Jerzy Braun (Br.), Czesław Jastrzębiec-Kozłowski (przekłady z angielskiego) i Władysław Zambrzycki (Z.). Podpis odnosi się do wszystkich poprzednich tekstów nie podpisanych.

PRENUMERATA: mies. 1 zł. 50 gr., kwart. 4 zł. 20 gr., półrocz. 7 zł. 20 gr. Zagr. mies. 2 zł. 40 gr., kwart. 6 zł. 40 gr., półrocz. 12 zł.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez jedną szpalę za tekstem 60 gr. w tekście 90 gr. (Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe). Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, Chmielna 27 m 6. Telefon 664.75. Konto P. K. O. 28.368
ODDZIAŁ W POZNANIU: Fredry 3, tel. 51.32.

Przyjęcia Administracji i Redakcji od 9-6 pp. Redaktorzy przyjmują po uprzednim telefon. porozumieniu.